Ner 192. Kraków 24 Sierpnia — Wtorek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2	
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	— „ „ 6	— „ „ 2 c. 25	
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15	
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10	
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7	

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423 tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 23 sierpnia.

Stuletnia rocznica urodzin Napoleona I minęła niemal w ciszy; nawet święto dynastyi napoleońskiej 15go sierpnia, byłoby przeszło niepostrzeżenie w tym roku, gdyby Cesarz Napoleon niebył uznał za stosowne, powziętą niedawno inicyatywę rozszerzenia swobód parlamentarnych uzupełnić amnestyą dla przestępców politycznych.

Dla czego zamierzony obchód bonapartystowski w Ajaccio zaniechanym został? Czy tylko powracające napady niemocy fizycznej powstrzymały Napoleona od uczczenia kolebki swego wielkiego poprzednika; czy może wpłynęła na to obawa, że w obecnej chwili obchód tego rodzaju nie znalazłby odpowiedniego oddźwięku nietylko w całej Europie, ale w samej nawet Francyi? Pytania te służą do szerokich wywodów i przypuszczeń dziennikom, które na wzór anatomisty, rozbierają i poddają pod mikroskop najdrobniejszy szczegół i objaw, wszystko co przedsiębierze lub zaniecha przedstawiciel owej napoleońskiej idei, do której tyle nadziei lub nienawiści się wiąże, przedstawiciel niedawno jeszcze tak przeważnego wpływu na bieg spraw europejskich.

Nam, którzy nie podzielaliśmy nigdy przesadnych nadziei wiążących się z imieniem Napoleonów, tak jak dziś nie dzielimy przesadnych niechęci, wolno może będzie zastanowić się pokrótce nad rozblaskiem i przyćmieniem owej korsykańskiej gwiazdy, która przepłynąwszy krwawym szlakiem przez cały horyzont europejski, po dwakroć, jakby zaklęta zatrzymywała się nad Polską, a choć tutaj traciła swój blask, mglistem już światłem przyciągała serca do siebie, bo w niej naród pasujący się z niewolą chciał upatrywać ów słup ognisty, który lud Izraela przeprowadził do ziemi obiecanej.

Wiek XIX w swych początkach nie przejął nic od swego poprzednika w spuściźnie prócz przeczenia, odziedziczył tylko rozpasane na wszystko potęgi burzące i destrukcyjne, działające równie z dołu jak z góry, miotające się na porządek społeczny burzą rewolucyjną, a na porządek polityczny Europy wylewem polityki zaborczej.

Wiek XVIII napojony bezbożnością i zepsuciem epoki wolteriańskiej, zreasumował się cały, że tak powimy, w dwóch wypadkach, mających zatruć jadem całe następne stulecie i przejść w chroniczną chorobę cywilizacyi i stanu publicznego Europy: w rewolucyi francuskiej i w rozbiorze Polski. Swiat łaknie dodatnich potęg, a gdy bardzo zagrzęźnie w upadku i przeczeniu, Opatrzność mu sama roztwiera nowe drogi i nowe wzbudza twórcze potęgi.

Tem właśnie uczuciem powitała większość ludów Europy pojawienie się Napoleona I na widowni dziejowej. Acz samolubne i zaborcze były zamysły wielkiego człowieka naszego stulecia, acz siał on na swej drodze zgliszcza i narzucał ludom wolnym kajdany, było coś odradzającego w tym prądzie geniuszu, który porywał za sobą lub ubezwładniał całe narody i państwa. Nie mówimy o człowieku niewolnym od małości, ale o jego misyi dziejowej w naszym wieku.

Wstrzymał on swoją indywidualnością ów wylew rewolucyjny i odwrócił cały ten wulkaniczny ferment wielkiego narodu, który go wewnątrz pożerał, na zewnątrz, na wielkie przedsięwzięcia. Nie dziw więc, że nasz naród pochopniejszy do elektrycznych porywów uczucia niżli do kombinacyj politycznych, gdy Napoleon I powstrzymał jedną chorobę, wewnętrzną rewolucyę, że naród, którego podział stanowił drugą a cięższą jeszcze chorobę w organizmie politycznym Europy nurtującą, przywiązał wszystkie swe nadzieje do wielkiego męża przeznaczenia, szedł za nim na oślep wszędzie, i wiernie dotrwał do końca.

W ten czas to po raz pierwszy nad Polską zatrzymała się gwiazda Napoleonidów, zaćmiła się napoleońska idea. Napoleon I we wszystkiem zuchwały, gdzie o własną chodziło wielkość, niedość śmiały, aby zniszczyć dzieło rozbioru, upadł, niepozostawiwszy nic po sobie w zakresie prawa publicznego europejskiego, nic z swych zdobyczy i z swych zwycięstw, nic prócz obawy przed rewolucyą, którą on jeden w karbach trzymać umiał. Europa po jego upadku powróciła na to samo stanowisko, na jakiem pojawienie się Napoleona ją zastało. Wszystkie polityczne następstwa i wyniki tej zaborczej zasady, która jej niegdyś podyktowała rozbiór Polski, rozprowadziła w traktatach 1815 i w dalszym rozwoju wypadków we wszystkie stosunki europejskie międzynarodowe. Mniemała, że nienaprawiwszy złego, szerzeniu się jego następstw przeszkodzić zdoła.

Gdy tak od r. 1815 zacząwszy, wzmagała się coraz więcej i wzrastała ta polityczna choroba Europy, którą jednem oznaczamy mianem według jej źródła: rozbiór Polski, a pod którą rozumiemy znieważenie wszystkich praw politycznych, nieuznawanie żadnej narodowości, wszystkie słowem gwałty orężem i dyplomacyą przeprowadzone, — gdy ta choroba rozbioru Polski coraz bardziej wzrastała, nie można się dziwić, że w całej pełni rozbudziła się i druga, mająca jej może służyć za Nemesis dziejową, choroba rewolucyi.

Podczas gdy Europa zaczęła się znów rozdzielać na dwa obozy przeważnie zaborczych rządów i w większej części zrewolucyonizowanych ludów, — ukazanie się ponowne gwiazdy napoleońskiej, choć już nie tak błyszczącej i świetnej na horyzoncie europejskim — obudziło nadzieje otwarcia pośredniej drogi, powstrzymania jednej i drugiej zarazy.

Jakoż, pierwsze lata drugiego Cesarstwa usprawiedliwiać zaczęły te nadzieje. A choć rewolucyoniści i republikanie widzieli w Napoleonie III odstępcę i zaprzańca, a monarchowie parweniusza, imię jego nabrało dziwnego uroku w Europie, bo właśnie zdawało się zapowiadać otwarcie nowego kierunku tak pod względem postępu i wolności uwalniającej się z nacisku rewolucyi, jak i pod względem rozwikłania gordyjskich węzłów politycznych, nie sofistyczną sztuką dawnej dyplomacyi, i bez konieczności przecinania go zawsze mieczem tylko.

Nie będziemy się zapuszczać w szczegółowy rozbiór czynów i dzieł polityki Napoleona III. Dziennik nasz tak stary jak jego panowanie, śledził Napoleona III we wszystkich krokach. Z razu pociągani doń nadzieją i uznaniem kilku wielkich dzieł dokonanych, nie rzadko wyrzekaliśmy nie tyle może na ułudy, jakie on sam stawiał, ile na zaślepioną nadzieję i ufność, jaką naród nasz doń się uwodził.

Faktem jest tylko, że gwiazda Napoleona III mniej krwawa niż za pierwszego Cesarstwa, ale niemal równie świetna, zatrzymała się znów w swym pochodzie tryumfalnym po horyzoncie europejskim nad Polską w sprawie owej interwencyi dyplomatycznej, która nas tyle krwi kosztowała. Tu jak Napoleonowi I, tak i Napoleonowi III po raz pierwszy na ich gwiaździe ukazały się owe czarne plamy, które następnie coraz bardziej mnożyć się zaczęły.

Czyliż z tego wyprowadzać można wniosek, że Polska niesie jakiś fatalizm dynastyi napoleońskiej? lub też wniosek wprost odwrotny? Raczej drugie niż pierwsze, bo jeźli sprawa Polski przyniosła nieszczęście zarówno Napoleonowi, I jak i III, wypływało to ztąd, że nieszczerze i niesumiennie obaj przystąpili do tej sprawy, od której rozwiązania zawisło utrwalenie ich potęgi.

Nieszczęście zaś niosła dynastya napoleońska Polsce, nie dla tego tylko, że jej sprawę, jak powiedzieliśmy wyżej, nieszczerze i niesumiennie podejmowała, ale dla tego głównie, że wszelkie oglądanie się na jakąś zewnętrzną potęgę, która cudem niemal ma nas podźwignąć z wewnętrznej bezsiły, zawodzić zawsze musi, bo wszelka zewnętrzna pomoc, tylko wyrobioną w sobie wewnętrzną siłą daje się pociągnąć.

Kilka uwag w odpowiedzi na artykuł Dziennika Warszawskiego p. n. „O podatkach stałych od nieruchomości w kraju nadwiślańskim“ *).

Nie moją rzeczą jest na tem miejscu rozbierać naturę i zapuszczać się w poszukiwania historyczne nad podatkami istniejącemi u nas przed ukazem z r. 1866. Przejściowy peryod stanowią w téj materyi zmiany spowodowane ukazem z d. 11 stycznia 1865 a postanowione w tymże roku na posiedzeniach Komitetu Urządzającego, oraz poprzednią już ustawą o podatku podymnym z r. 1858. Na polu historycznego badania zmian i przejść téj materyi dotyczących posiadamy, o ile mi wiadomo, dwie prace, które mi porównawczo tu przejrzeć wypada, a mianowicie:

„O podatkach gruntowych stałych W. Trzetrzewińskiego.“

W tytule wymieniony artykuł.

Ten ostatni w ścisłym znajduje się związku z dziełkiem pana Trzetrzewińskiego, i w ciągu rzeczy przyjdzie nam na związek ten bliższą zwrócić uwagę. Praca pana T. tem zasłużeńsza, iż jedyna w swoim rodzaju, posiada bez zaprzeczenia słabe strony. Jestto proste wyliczenie istniejących u nas podatków. Tytuł sam stawia się w sprzeczności oczywistéj z treścią samego dzieła; autor zamierzył bowiem traktować o podatkach gruntowych stałych a włącza w ich poczet takie, które nigdy ani stałemi ani gruntowemi nie były, jak: czopowe, młynowe, kanon z młynów itp. Pomimo jednak najzupełniejszego braku systematyzowania i naukowéj krytyki, zaleca się ta praca sumienną i poczciwą dążnością, i należy jéj oddać sprawiedliwość, iż początkową położyła cegiełkę do dalszych poszukiwań.

Artykuł w *Dz. W.* zamieszczony, a jak się z tytułu dowiadujemy z *Gońca Urzędowego* przetłómaczony, rości wprost naukowe pretensye. Najwidoczniéj pisany przez kogoś, który umoczył ręce w całéj przeprowadzonéj u nas reformie i któremu wszelkie źródła i statystyczne dane stały otworem, stanowi ciekawy materyał ze względu na praktyczne rezultaty nowéj reformy, które gromadzi; ale mimo pretensyi szerszego poglądu, naukowych podstaw trudnoby w nim szukać. Historyczna część artykułu zaleca się z jednéj strony streszczeniem pracy p. Trzetrzewińskiego, z drugiéj odznacza się niedokładnością w jéj cytowaniu. Przy zdarzonéj sposobności wskażemy, że dość było autorowi odwrócić kartkę, aby się przekonać o mylności tłómaczenia myśli pana Trzetrzewińskiego; a dziwna przytem rzecz, zdaje się, nawet na pierwszy rzut oka, że autor musiał pracę pana T. bardzo gorliwie przestudyować. Czyżby to miała być zła wiara?

Szczególną uwagę zwrócić nam wypada na część artykułu noszącą nazwę:

„Ogólny pogląd na system rozkładu stałych podatków od nieruchomości.“

Na wstępie samym spotykamy się ze zdaniem, że podatek podymny nosi wogóle charakter podatku osobistego. Cóż rozumie autor pod nazwą podatku osobistego? Czy ma tu na myśli podatek pobierany od przypuszczalnego dochodu z wyłączeniem rzeczowego mienia, czy też podatek od wszystkich pobierany (pogłówne, *Kopfsteuer*). Pierwsza myśl nie jest nawet dopuszczalną; wyłącznym i ogólnym charakterem podatku podymnego, tak jak się był historycznie u nas rozwinął, jest opodatkowanie domów a nie mieszkań nawet, jak to poniżéj dowieść będziemy się starali. Niewłaściwie miesza te pojęcia autor artykułu. Pominąwszy to jednak, w ogóle pojąć nie możemy gdzie tu szukać charakteru osobistego podatku, kiedy ustawa 1858, którą autor zdaje się być przejęty, wprost myślą i duchem swoim sprzeciwia się podobnemu pojmowaniu rzeczy. Subtelnie wyprowadzona konkluzya, iż miano zamiar opodatkować przemysł tych rolników, którzy z produkcyi rolnéj wyżyć nie są w stanie, dowodziłaby tylko nielogicznych skutków ustawy, którąby właśnie niezamożnych dotykała w zarobku osobistym, a możniejszych w dochodzie z rzeczowego mienia. Tak jednak nie jest. Ustawa z r. 1858 o podatku podymnym sprowadziła to zamięszanie pojęć, z którego się autor artykułu wydobyć nie może.

Trzetrzewiński nawet w dziełku swojem nieszczęśliwie się wyraża (str. 63), mieszając pojęcia gruntu, dymu i miejscowości. Dym miał oznaczać ognisko, a zatem bez wątpienia miejscowość pewną; ale w żaden sposób w głowie mi się pomieścić nie może, w jaki sposób „grunt“ jest „czyli raczéj dym,“ i ma być podstawą nowego podatku podymnego. Inna rzecz w tem, iż rzeczywiście ustawa z r. 1858 nonsens ten popełnia, a inna usprawiedliwiać naukowo połączenie dwóch podatkow (podymne i szarwark), które wcale do siebie nie pasują. Wywody Trzetrzewińskiego wykazują, iż dziś istniejący podatek podymny jest rezultatem dwóch: dawnego podymnego i opłaty szarwarkowéj. Dawne podymne było podatkiem w istocie i intencyi swojéj na nieruchomości budowlane nałożonym, i przetrwało w tym charakterze aż do r. 1858, mając za zasadę i jednostkę podatkową „komin.“ Nieproporcyonalność tego opodatkowania do dochodu, jaki z domów był otrzymywany, musiała się silnie szczególniéj w miastach wykazywać. Rozumowanie, które w dawnych czasach stanowiło podstawę tego rodzaju opodatkowania, nie mogło się stosować do późniejszych stosunków. Liczba kominów nie umie nawet przedstawiać liczby mieszkań, gdyż aby takową otrzymać, trzebaby ją przez liczbę korzystających z nich familij pomnożyć; wiadomo atoli, iż w jednem mieszkaniu kilka ognisk znaleźć się może: ztąd też nie przyjęto w r. 1856 proponowanego podatku od ognisk. Uwzględnienie to ognisk i piąter nie zgadzało się zresztą z naturą podatku podymnego, który w zasadzie swojéj nie był podatkiem od mieszkań ale od nieruchomości budowlanych (*Haussteuer* a nie *Wohnungsteuer*). Charakter ten podatku podymnego stwierdzony jest samym rodzajem poboru i klasyfikacyą nie według rozległości gruntów (jak to czyni ustawa z r. 1858 dla włościan) ale w miarę położenia domu lub chaty. Błąd który autor artykułu popełnia twierdząc, iż podymne dawniéj pobierane było od włościan w stosunku do rozległości gruntów, pochodzi z nieścisłego interpretowania uchwały z r. 1775, która ziemskim obywatelom forszusować a następnie między włościan rozkładać ją dozwala; wyraźnie zaś na charakter tego podatku nacisk kładzie przez zastrzeżenie poboru od chałup zamieszkałych niemających nawet komina, następnie zaś przez zastąpienie hiberny tak zwanem półpodymnem.

Szarwark przeciwnie nosił charakter ciężaru na siły robocze włożonego, z początku w naturze, a zatem uprzężą i robocizną, następnie pieniężnie spłacanego. — Od niego jednakże troskliwie opłatę drogową oddzielić należy, która nosi charakter niepodatku, ale opłaty (*Gebühr*). — Cechą główną powinności szarwarkowych było wyłączne przeznaczenie ich na budowę i utrzymanie dróg, w razie przewyżki nadwydatki tego departamentu zarządu wewnętrznego wpływały do skarbu i wtedy nosiły właściwą charakterystykę podatku. — Stopniowanie podatku było normowane bliskością przechodzącej drogi bitej.

Autor artykułu w *Dzienniku Warszawskim* o szarwarku zaledwie przy podatku podymnym wspomina i mięsza takowe w zasadzie i wykonaniu. Pomięszanie to jest u niego bardzo naturalnem, gdyż cały przejęty jest ustawą z r. 1858; sam powiada, iż nie potrzebuje poprzednim rozkładem zajmować się, a wielka szkoda gdyż nie potrzebowałby wynajdywać dla podatku podymnego analogii z podatkiem osobistym. Jakżeż pogodzić z charakterem tego ostatniego normowanie go podług posiadanego gruntu? Okoliczność ta wzięta za podstawę przez autora wprost jego konkluzyom się sprzeciwa. Lecz jakże wytłómaczymy w ustawie z r. 1858, normowanie podatku podymnego dla siedzib włościańskich ilością posiadanego gruntu? Nie inaczej jak bezsensowem zlaniem go z dawnemi lub powinnościami szarwarkowemi. Te ostatnie musiały się mierzyć ilością sił roboczych każdego zobowiązanego, a siły te do niedawnych jeszcze czasów rozległością gruntu, na którego uprawę wystarczały, wymierzyć się dały. — Na tem polega też zasada dzisiejszej ustawy o podatku podymnym, której nieracyonalność dziś wątpliwości ulegać nie może, i w której niewiedzieć jeszcze, po co nazwa opłaty szarwarkowej figuruje i osobno jest normowana. — Zasadą nowoczesnego zarządu finansowego musi być nie wyznaczanie pewnych podatków na pewne cele, ale zaspakajanie potrzeb państwowych w miarę ich ważności z ogólnej kasy państwowej.

Autor artykułu w *Dzien. Warsz.* przechodzi do rozbioru podatku *ofiary*, uważa ją za niezadawalniającą ze stanowiska finansowego, na co się najzupełniej zgadzamy; ale mówi dalej o polskich pisarzach, którzyby w niej szczyt doskonałości upatrywać mieli. Zawadza o Trzetrzewińskiego i genialną niewdzięcznością powodowany przyczepia się do niego, aby z cytowanych kilku wierszy nad naiwnością polskich autorów mógł się nacieszyć. Bardzo mi przykro, iż muszę mu popsuć tę zabawkę i z całą surowością ocenić postępowanie, którego nazwa w polskim języku dwuznacznie tłómaczyć się nie da. Niesumienności tej nawet przypuszczalną nieznajomością naszej mowy wytłomaczyć niemożna.

Trzetrzewiński (str. 15) pisze od góry:

Pozostaje nadmienić . . . i t. d.

Autor artykułu w *Dzien. Warsz.* zamiast cytować z góry ustęp, gdzie Trzetrzewiński wspomina, iż nauka finansów wówczas (!) ogółowi obcą była, i gdzie przyznaje, iż prawo wprowadzające po raz pierwszy w naszym kraju podatek na czystym dochodzie z ziemi oparty, nie mogło być wykonane na zasadach systematycznych, wyjmuje z peryodu parę wierszy i te nawet fałszywie cytuje. — Następnie wyśmiewa ustęp:

„przekonały się o tem (o racyonalności podatku ofiary) późniejsze rządy używając dotychczas (1861 r.) zasady, na której oparta była lustracya z r. 1789 i t. d.“ potwierdza sam następnie, że tak było w istocie aż do r. 1864.— Gdyby autor był odczytał z dobrą wolą, a nie w zamiarze koszlawienia cudzych wyrażeń, cały ustęp o ofiarze w cytowanej pracy, byłby się przekonał o zupełnym braku naiwności u pana Trzetrzewińskiego. Pragnę na to wyraźny nacisk położyć i wykazać, iż Polscy pisarze nie łudzili się bynajmniej co do niedostateczności ofiary; ale mają wszelkie prawo chlubienia się, iż w trzy miesięcznym peryodzie przeprowadzone u nas zostało dzieło opodatkowania prawie dobrowolnego, bo opartego wyłącznie na własnych deklaracyach właścicieli ziemskich. — Dzieło to nie miało pretensyi ani do urzeczywistnienia racyonalnego systematu finansowego ani do przetrwania przez długie lata, ale było ofiarą na potrzeby kraju, od czego też i nazwa. Zaiste trudno nam znaleźć w historyi przykład podobnego poczucia ogólnej solidarności interesów i podobnej dobrej woli w przeprowadzeniu; wybitna to cecha naszego narodu, że jeżeli ma tylko piękny cel przed sobą, zdolny jest do czynów, które już tylokrotnie zdumiały Europę. — Dzieło opodatkowania przez ofiarę nie może być do odpowiedzialności pociągane za niedbałość i brak troskliwości późniejszych zarządów finansowych. — Odpowiedzialność za wszelkie niesprawiedliwości, jakie z biegiem czasu wykazały się w poborze ofiary, musi spaść na tych, którzy w danym czasie nie troszczyli się o polepszenie i zmianę tego systematu opodatkowania. — Zresztą, pomimo wszystkiego w przeprowadzeniu swojem, miała niezaprzeczenie ofiara bardzo racyonalne podstawy nawet ze stanowiska dzisiejszej nauki jak np.

Własnego deklarowanie dochodu przez właścicieli;

Wyłączenie małego dochodu;

Opodatkowanie przez system de Quotité.

Nie tu jednak miejsce obszerniej przedmiotem tym zajmować się.

Późniejsze ukazy zwiększają tylko procentową część dochodu na podatek przeznaczoną, ale w niczem podstawy jego niezmieniają. Czyjaż w tem wina?

Pozwoli autor, iż się nie zgodzimy na całe jego zapatrywanie na stosunek budżetowy Królestwa do Cesarstwa. Zdaniem naszem nie rozstrzyga to ani kwestyi naukowej ani może służyć za usprawiedliwienie, jeżeli w r. 1821 „nakazanem było, aby finanse Królestwa nie stanowiły ciężaru dla skarbu „Cesarstwa i wynadgradzały go w słusznej mierze „za korzyści, jakie Królestwo ciągnęło z połączenia „się z Rosyą.... i żeby wszystkie przewyżki do„chodów i oszczędności z wydatków zamieniane „były na osobny fundusz, rozporządzenie którym „Cesarz pozostawił do swego uznania i t. d.“

W zasadzie wymaganie zdrowego rozsądku, a nietylko rezultaty nauki, wskazywać już muszą bezzasadność żądanego wynagrodzenia za przyłączenie do Rosyi, które kraj nasz bytu politycznego pozbawiło; nie nam tu wykazywać, w jakiej mierze podobny polityczny fakt wpływa na stosunki ekonomiczne danego kraju; kwestyi atoli najmniejszej nie ulega, że niepomyślnie. Pozostaje do rozstrzygnięcia kwestya, ileby kasa Cesarstwa do kasy Królestwa wnosić była powinna! Królestwo przecież było państwem konstytucyjnem z osobnym zarządem finansowym. Piękną mogła być myśl Aleksandra I w ówczesnym czasie przemian politycznych, zbierać skarbiec z remanentów za przykładem Fryderyka Wgo, aleź, jak sam to z prawdziwą naiwnością autor utrzymuje, myśl ta nie przyszła do skutku, a po r. 1831 zamienioną została na stale postanowione wyzyskiwanie Królestwa, którego inaczej jak legalnie uorganizowaną kradzieżą nazwać nie można.

Obok stałej sumy koniecznie corocznie do kasy Cesarstwa wpływającej i figurującej w budżecie Królestwa między zwyczajnemi koniecznemi wydatkami, pozostałe remamenta według ustawy z r. 1835 miały także do kasy Cesarstwa wpływać, jeżeli pochodziły z przewyżki dochodów w budżecie przewidzianych nad wydatkami. Nadbudżetowy wpływ miał należeć do kasy Królestwa. Autor się dziwi, iż finansowy zarząd Kongresówki nie troszczył się o interesa Cesarstwa, i wyrzekaniami swemi wymowną daje pochwałę ludziom, którzy na nieszczęście nie zawsze na nią zasłużyli. W takim też stanie rzeczy przywiązanie do dawnych finansowych urządzeń łatwo się tłómaczy.

Na tem kończę tych kilka uwag, których jedynym celem jest przynajmniej w tej jednej kwestyi sprzeciwić się zgubnemu wpływowi moralnej trucizny, którą moskiewskie gazety w młodzież polską wpajać usiłują. Wyznać musimy, że za mało dotąd się w tym kierunku do pracy wzięliśmy, a przecież jak kropla na kamieniu tak i fałsz w umysłach nawet pięknych, w sercach nawet ciepłych, ślad pozostawia.

*) Rzecz ta, nadesłana nam z Warszawy, jest odpowiedzią na artykuł *Dziennika Warsz.* umieszczony w N. 112, 113, 114, 115, 116, 120, 128, 129, 130, 140, 153, 154. Wykazuje ona niestosowność wielu urządzeń podatkowych w Królestwie Polskiem, oraz niesumienność Moskali w ocenieniu dawnych stosunków finansowych. Odpowiedź ta odnosi się do niektórych tylko podatków. (*Red.*)

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 21 sierpnia.

—*r* Autorem broszury „*Zur Lage in Böhmen*“, o której tak wiele mówią, jest p. Oppenheimer ze Skalic. To właśnie cechuje ją, jakoby wyszła z pod wyłącznego. natchnienia kanclerza państwa. P. Oppenheimer, który wpierw mieszkał w Dreźnie, zostaje w bardzo bliskich osobistych stosunkach z hr. Beustem. Dzieci jego chowały się razem z dziećmi byłego ministra saskiego. Gdy hr. Beust objął ster spraw austryackich, p. Oppenheimer przeniósł się i osiedlił w cesarstwie, gdzie za przyczyną swego protektora otrzymał szlachectwo i ordery.

Broszura nie zawiera stanowczego projektu ugody z Czechami, projektuje tylko, aby z obu stron byli powołani ludzie zaufania, którym byłoby polecone ułożenie stypulacyi ewentualnego traktatu czyli układu. Gdy jednak broszura ta wypowiada równocześnie, że w dalsze experymenta konstytucyjne zapuszczać się nie można bez niebezpieczeństwa dla państwa—nie wiadomo doprawdy, jaki cel mogłyby mieć te przez mężów zaufania układane *pacta conventa*.

Czesi, jak wiadomo, o konstytucyi dzisiaj i słyszeć niechcą, tylko za wzorem Węgrów domagają się samoistnego stanowiska, co przy każdej sposobności powtarzają i uroczyście stwierdzają. Wychodząc z gruntownego rozpoznania położenia obecnego, broszura twierdzi, że należy, aby inicyatywę do zbliżenia się postawili mężowie stojący dziś u steru. Właśnie to stronnictwo winno oddzielić się od stronnictwa niemieckiego reprezentowanego przez kasyno niemieckie w Pradze, byle Czesi nieunosząc się namiętnem przeciwieństwem chcieli nakłonić ucho do wstępnych działań przedugodnych. Broszura ta mająca niezaprzeczony charakter komunikacyi, dowodzi tylko tego, jakby pragnął hr. Beust odegrać i w Pradze rolę pośrednika w ugodzie.

Peszt 21 sierpnia.

(*W*) Nota hr. Beusta z 15go sierpnia znalazła w dziennikarstwie tutejszem wcale niedobre przyjęcie. Widzą w niej potwierdzenie zarzutów czynionych kanclerzowi, że pomimo pozornej obojętności na sprawy niemieckie, trwał i trwa w usposobieniu nieżyczliwem dla Prus. Jeden tylko *Pesti Naplo*, organ stronnictwa rządowego, wystąpił z gorącą apologią noty, którą uznaje za najdzielniejszy czyn i najzręczniejszy akt dyplomatyczny, jaki odznaczył politykę kanclerza w czasach ostatnich.

Ta pochwała bez miary w kolumnach dziennika zachowującego zawsze łączność z osobami rządowemi, ma swoje poważne znaczenie. Nie dowodzi ona wprawdzie, aby dziennik ten stawał w krańcowej sprzeczności z przekonaniami wypowiadanemi przez inne organa, nie dowodzi nawet, aby uniesienie w pochwałach wywołane było głębokim zapałem do arcydzieła korespondencyi dyplomatycznej, lecz dowodzi, co jest ważniejsza, że w tej chwili panuje zupełne porozumienie co do widoków politycznych między gabinetem tutejszym a kancelaryą na Ballplatz.

Tegoż samego dowodziła i owa broszura hussarska, z powodu której mówiono tu, że znowu dualizm znalazł swoje żywe wcielenie. Mniemałem, że broszurą tą wypadnie się obszerniej zająć, gdyż tutejszy organ opozycyjny niemiecki *N. fr. Lloyd*, wyraził się z powodu spraw polskich, często w broszurze wspominanych, iż one tam leżą, „gdzie świat deskami zabity;“ konkluzyę zaś, że odbudowanie Polski jest obowiązkiem Austro-Węgier, nazwał „dostatecznie awanturniczą ideą,“ którą obiecał jednakże zająć się w jednym z najbliższych numerów, gdy husarz do tego wyzywa. Wypadałoby się więc rozprawić z rycerzem wszechświatowego liberalizmu, dla którego sprawa polska deskami zabita.

Na szczęście milczy dotąd rozpędzony krytyk. Jest więc coś co go wstrzymuje. Zresztą przeciw ideom wyrażonym w broszurze z punktu węgierskiego niewiele da się powiedzieć. Prawdą wszak jest, choć tego zwykłe organa publicystyczne nie zawsze dostrzegały i niezawsze dostrzedz mogły, że Prusy aby się wybawić od argusowego oka wie-

deńskiego, a może i od komandorskiego skinienia z „szarego domu we Wiedniu“ w chwili rozpoczęcia swéj rozprawy z Francyą, starały się uwikłać monarchię we wschodnie zajścia, na czemby najwięcéj Węgry ucierpiały. Prawdą jest, że wzmocnienie monarchii jest solą w oku dla Berlina, i czynnikiem wciąż plączącym dawno zrobione rachunki. Prawdą jest, że gdy nadejdzie fatalna chwila iść naprzód, pomimo Menu, i świętości traktatów, Prusy *volens nolens* muszą się rzucić w objęcia gotowych sprzymierzeńców. Autor utrzymuje, że porozumienie takie już istnieje, że Prusy bądź co bądź Moskwie rozwiążą ręce do działania, a na swoje sumienie przyjmują z lekkością czwarty rozbiór Polski, i z „donkiszoteryą“ dalsze następstwa.

Aby się od tego zabezpieczyć, autor doradza baczność, a od pierwszej chwili działania *zbrojną neutralność*. Wierzy, że na poparcie téj neutralności skupią się inne mocarstwa, mające równy z Austro-Węgrami interes na Wschodzie; jak również wierzy że dziś monarchia i jej siły zbrojne są dostatecznie wzmocnione, aby wszelką próbę wytrzymać, i że monarchia może w chwili stanowczéj wyrzec stanowcze swe słowo. Jako groźbę zaś przeciw nieubłaganéj konieczności prusko-moskiewskiego przymierza rzuca konkluzyę, że „odbudowanie Polski jest obowiązkiem Austro-Węgier.“

Jak ta groźba i podnoszenie odrodzonych sił monarchii, tak cały tok broszury jeżeli z jednej strony dowodzą chęci powstrzymać „nieuniknione“, tak z drugiej strony jeszcze bardziej dowodzą chęci przeważenia całej akcyi z nad brzegów Menu na północno-wschodnie granice monarchii. Tu się kończy zbrojna neutralność a rozpoczyna działanie polityczne obronne, taktycznie zaczepne. To stanowi zarazem sekret, dla czego broszura ta, będąc tonem beustowską, jeźli się tak nazwać godzi rozdrażnienie dzienników popierających politykę kanclerza, pozostała jednak tak bardzo węgierską. To zarazem daje podług mnie miarę dzisiejszego porozumienia.

Myliłby się także każdy, ktoby mniemał, że dzisiejsze krytyki węgierskie tak not i zachowania się kanclerza, jak i stosunkowo zimne przyjęcie broszury husarskiej przeszkodzą, aby Węgry wraz z ich najskrajniejszą opozycyą nie stanęły pajprzód w skupionej czynności, gdy bezpieczeństwo monarchii zostanie istotnie zagrożone, i nie rzuciły się następnie do działania z zapałem, jeźli tylko będą miały pewność, że akcya polityczna rozwijać się będzie nie w zachodnim, lecz w północno-wschodnim kierunku.

O broszurze tyle jeszcze dodać wypada, że częścią jej najwięcej wartą jest część wojskowa. Informacye albo z pierwszych źródeł są czerpane, albo też świadczą, jakie w kołach wojskowych monarchii panują przekonania co do równowagi sił wojennych w Europie.

Gdy cechą naszego pokoju europejskiego jest, że w nim raz po raz roztrząsają się ewentualności wojenne, przyjemnie jest spotykać się z takiemi objawami, choćby na drobną skalę, które dowodzą, że nie wszędzie usiłowaniom podtrzymującym rozstrajający niepokój, udaje się związki organiczne rozprzęgać. Mam tu na myśli węgierskich Słowaków i ich krzątania się ostatnie około podniesienia swej narodowości.

Temi dniami ukazała się słowacka odezwa wzywająca do przystępowania do stowarzyszenia politycznego. *Urohska Lipa* (Lipa Węgierska). Jestto ostatnie usiłowanie — na szeroki rozmiar stronnictwa młodo-słowackiego, czyli jak się nazywa samo „novej skoly slovenskej.“ Stronnictwo to wydaje tutaj kilka pism peryodycznych politycznych i literackich, założyło swoją drukarnię „Minerva“ przeprowadziło już kilka petycyj okrytych setkami i tysiącami podpisów. Organem jego są *Słovenske Noviny*.

Jak wiadomo, w czasach ubiegłych potężny prąd życia państwowego Węgier wibrując wskroś słowackiego społeczeństwa, osadzał na madiarskim biegunie wszystko co się do politycznego życia budziło. Społeczeństwo słowackie właściwe pozostało biedne materyalnie i spółecznie. I tu też Moskwa, wyzyskując przebudzenie się narodowości a osłabienie węgierskiej państwowej idei, próbowała zasnuć panslawistyczne agitacye i obudzić moskiewskie dążności. Na zdrowym gruncie nie zdołały się przyjąć ułudne kuszenia. Z pierwszym brzaskiem swobody na dół poszły knowania i sztuczne budowy. — Cześć mam dla bratniego szczepu, który nigdy nie zaparł się wyższych dążności — bycia twierdzą chrześcijańskiej cywilizacyi,— stał wiernie zawsze przy Państwie jego usiłowaniami w znacznej części wzniesionem, a ukochał i nie wyrzekł się swej szczepowej narodowości. Cześć mam, bo kto wie, czy nie jemu przeznaczono stać się wzorem, jak pogodzić uczucia i zamiłowania z mlekiem matki płynące z wyższemi dążnościami społeczeństwa, z posłannictwem państwowem, że je tak nazwiemy.

To bowiem a nie co innego zdaje się przeświecać z ustępów odezwy, jak ten naprzykład: „Przeświadczeni jesteśmy, że słowacki naród powołany jest bronić jedności i całości swego węgierskiego państwa, a temu to powołauiu swemu nie uczyni zadość, jeżeli się nie podniesie jego narodową pomyślność.“

Do wyklarowania idei wielce się przyczyniły ostatnie czeskie nurkowania w Słowaczczyznie, które niezoztropnie wystąpiły z propozycyami przyswojenia literatury czeskiéj i politycznego zjednoczenia z Czechami. Oburzenie powstało powszechne, nawet u starych panslawistycznych apostołów. Jeden z przywódzców słowackich mówiąc ze mną o tych czeskich podszeptach wyraził się charakterystycznie. „To przecież nonsens geograficzny, którego rezultat, abyśmy książeczki czeskie kupowali. My się nie wyprzemy naszego pięknego języka i tradycyi; ani też nie możem się zabrać z manatkami i wywędrować; tu musim żyć, tu sobie radzić i tak postępować jak nasi ojcowie, którzy to królestwo założyli; korona węgierska, korona Sgo Stefana tak dobrze nasza, jak Madjarów.“

Stronnictwo to wzrasta bystro w siły. W niem skupia się słowacka inteligencya. Faktycznie ono jedno posiada siłę w ludzie. Ono też przeprowadziło już wiele ku podniesieniu narodowości słowackiéj. Ostatnie jego petycye są o zakładanie wyższych szkół słowackich na zasadzie prawa o narodowościach (§ 17), i o zamianowanie następcą biskupa Mojzessa jednego z 4ch kandydatów miłych dla słowackiéj ludności. — Petycye te były przez bar. Eötvösa uprzejmie przyjęte.

W publikacyach tego stronnictwa spotykają się wprawdzie częstokroć niejasne frazesy tyczące „indywidualności 4-milionowego narodu pomiędzy Dunajem, Cissą i Karpatami,“ tak jak w prasie węgierskiéj zdarzają się krzywdzące go podejrzenia o panslawizm, lecz harmonii wewnętrznéj to nie burzy. Koniec końców stronnictwo to jasno wypowiada w imieniu ludu, że przedewszystkiem chce bronić samodzielności węgierskiego państwa tak w monarchii jak przed zewnętrznym nieprzyjacielem. Rząd węgierski sprzyja jego usiłowaniom. Przeglądając zaś listę akcyonaryuszów Minerwy spotkałem w niéj wszystkie lepsze imiona publicystyki węgierskiej.

Stronnictwo to chowa dla Polski sympatye żywe, równe madjarskim zaręczając, że jest w tem tłómaczem uczuć ludowych. Jest więc także jednym z zakładów polsko-węgierskich sympatyj. Dla tego to tak obszernie o niem się rozpisałem. Wypada aby było dostatecznie znanem.

Obie krajowe uroczystości, urodziny królewskie i święto Sgo Stefana, odbyły się tutaj ze zwykłą wielką uroczystością. Na święto Stefana zjechało się przeszło 7 tysięcy gości, po największej części z Węgier południowych. Z ministrów przybyli na te dni pp. Gorove i Bedekovics. Minister Gorove objął funkcye ogólnie rządowe, gdyż hr. Festetics powrócił już do boku króla.

Lwów (*T.*) Korespondent lwowski do *Dziennika Poznańskiego* pisze pod datą 18go b. m.

Na wczorajszem posiedzeniu Towarzystwa demokratycznego p. Romanowicz, zdając sprawę z czynności tegoż Towarzystwa, podniósł między innemi wysokie znaczenie zgromadzeń ludowych. *Kraj* w miesiącu marcu dowodził także wielkej doniosłości mityngów. Przekonanym też jestem, iż każdy liberalny obywatel uznaje użyteczność zgromadzeń ludowych, podobnie jak wiele innych rzeczy nader w zasadzie dobrych, aczkolwiek w praktyce nie zupełnie zastósowalnych, gdyż nie wszystko, nie wszędzie i nie zawsze to samo jest możliwem tu, co gdzieindziej. Indywidualność pojedyńczych osób, stósunek społeczny mieszkańców są ważnemi czynnikami we wszystkich objawach życia publicznego. U nas zebrania ludowe nie udają się wcale, bo czyż można nazwać zejście się dwóch lub trzech tysięcy ludzi w stutysięcznem mieście zebraniem ludowem? Pierwsze zebranie ludowe w sprawie podatkowej odbyło się u nas 7go marca pod dachem. Sala była pełną; to dało otuchę do zwołania później zebrania pod gołem niebem w ogrodzie Jezuickim w sprawie delegacyjnej. Tu zebranie to zrobiło kompletnie fiasco na urągowisko nieprzyjaciółom naszym, gdyż o kilkaset kroków od mownicy oddalona orkiestra przy karczmie więcej miała słuchaczów niż trybuna. Po tem smutnem doświadczeniu, dającem wcale niechlubne świadectwo o politycznem wykształceniu mas ludności naszej, które nas nadto przekonało o zupełnej apatyi do spraw publicznych, należy zaniechać tego, co się nie udaje, co raczej naszę godność narodową kompromituje, przed obcymi zaś rozwijać działalność polityczną w inny sposób w kołach ludzi czynnych a nie śród masy bezwiednej. Na masy niech wpływają towarzystwa oświaty i duchowieństwo, by je nieco ukształcić i ocucić w niej samowiedzę. Skoro jesteśmy zacofani przez sto lat konsekwentnie prowadzonym systemem ogłupienia, to nie miejmy pretensyi sprostać we wszystkiem ludom Zachodu. Historycznym błędem naszym jest, że odnosimy się do ludu wtedy, kiedy jego ramienia potrzebujemy, kiedy jego ilością chcemy zaimponować. W on czas wdziewamy siermięgi, zasiadamy z nim pospołu ławy karczemne i rzniemy oracye w imię świętej miłości ojczyzny. Gdy potrzeba minie, wnet zamieniamy siermięgę na frak i nawet głową nie kiwniemy przez wieś idąc, gdy wieśniak uchyli kornie kapelusza. Chcąc sprawę narodową uczynić publiczną, należy ciągle pracować nad podniesieniem ludu, nad jego oświatą, a nie jak u nas np., gdzie pod samą stolicą prowincyi, we wielkiej i zamożnej wsi Miłoszowicach ani jeden chłopak nie uczęszcza do szkoły, choć, jest wyposażoną i ma nauczyciela. Dla czegóż nie doniesie kto do rady szkolnej, że chłopi płacą tam nauczyciela z ochotą, byle dzieci od pasania gęsi nie odwoływał! Lud miejski nie o wiele odbiegł od wiejskiego, dla tego zdaje mi się, iż zwoływanie zgromadzeń ludowych u nas jest istną komedyą. Na wczorajszem zebraniu Towarzystwa demokratycznego przyjęto wniosek p. Zbrożka, aby zwołać zgromadzenie ludowe dla wypowiedzenia szkodliwości instytucyi teatru niemieckiego. Czyż ogół nasz wie choć o istnieniu teatru niemieckiego, i czy rozumie co to teatr?. U niego teatr to sztuki łamane. Ograniczywszy się na publiczności wykształconej, już dość mieć możemy do czynienia, bo i ona jeszcze jest daleką od tytułu obywatelskiego. Najłatwiej poznać usposobienie, jeżeli się nie charakter człowieka bada, ale jego podrzędne postępki w życiu potocznem. W ten sam sposób ocenia się najsłuszniej usposobienie mieszkańców pojedyńczych miejscowości, jako też narodu całego. W chwilach wystąpienia przed sąd szerszej opinii, w chwilach stanowczych, w czasie niebezpieczeństwa, tuż przy pierwszym kroku będącego, zarówno ludzie wszystkich stanów i narodów, jak i narody całej ziemi, okazują się być mniej lub więcej takiemi, jakiemi obowiązek obywatelski być nakazuje. Szał gwałtownego wiru porywa co napotka. Czem cięższe atomy, tem szybciej w toku swoim na dno osiadają, po nich mniej ciężkie, tworząc mieliznę kryjącą antidiluwialne twory.

Czytamy w *Gazecie Toruńskiej* z d. 21 sierpnia: *Dziennik Poznański* w Nrze 188 z czwartku, 19 sierpnia r. b. zamieszcza artykuł p. Mieczysława Paszkowskiego, (którego p. Agaton Giller zowie nie korespondentem Dziennika, ale „korespondentem pana Teodora“), artykuł pisany w Paryżu, w którym w słowach p. Frankowskiego postawiona jest zasada, na którą autor artykułu widocznie się zgadza: „albo Polska cała, albo jedna mogiła.“

Zasada ta, pięknie brzmiąca i patryotycznie, bardzo jest wygodna dla tych, którzy w wypadku drugiej alternaty spokojnie osiąść sobie mogą w Paryżu, — ci, którzy pozostają i pozostać muszą na miejscu, na taką zasadę zgodzić się nie mogą. Zasada taka należy pokrewieństwem do owych teoryj „o nieprzerwalności powstania,“ które słusznie napiętnował błyszczącym dowcipem *Stańczyk* w Tece *Przeglądu Polskiego*.

Drukując te i tym podobne opinie *„gościnny“ Dziennik Poznański*, mimo to zapyta się może po raz wtóry w artykule wstępnym *Przeglądu Polskiego*, gdzie są i jak się zowią ci, przeciw którym walczy *Stańczyk*.

Wiedeń 22 sierpnia. Obie delegacye odbyły w sobotę plenarne posiedzenia. Austryacka ukończyła obrady nad budżetem ministerstwa wojny. Uchwalono tytuły wydatków nadzwyczajnych. W sprawie podwyższenia żołdu nadliczbowym oficerom uchwalono, że włącznie aż do majora mają oni pobierać zarówno z zwyczajnymi oficerami podwyższoną płacę. Podobnie i nadliczbowych oficerów marynarki uwzględniono przy uchwaleniu podwyższenia żołdu. Następnie poruszono sprawę więcej ekonomicznego niż wojskowego znaczenia. Wiadomo naszym czytelnikom, że członek Rady państwa Skene zawarł z ministerstwem wojny ugodę co do dostawiania rekwizytów wojennych jakoteż materyałów do umundurowania wojska. Ugoda ta stanowiąca przywilej jednego przedsiębiorstwa tem więcej rażący, że niewolny od pewnych politycznych wpływów upośledza drobnych przedsiębiorców i liwerantów. To też wszyscy mowcy zabierający głos w tej sprawie wyrazili przekonanie, że drobnemu przemysłowi w gałęzi umundurowania zadaje ta ugoda śmiertelne cięcie. Dr Kuhn minister wojny oświadcza, że ugoda już stanęła i tylko chodzi o oznaczenie cen. Starał on się o utworzenie drugiego konsorcyum, ale rozbiły się te rokowania o warunki niekorzystne, jakie przedstawiano rządowi. Nie podziela p. minister zdania, aby konkurencya w dostawie rekwizytów wojennych wychodziła na korzyść rządu.

Mimo tych wyjaśnień p. ministra wojny uchwalono znaczną większością rezolucyę orzekającą, że dostawy nieobjęte ugodą z konsorcium p. Skenego mianowicie dla marynarki i landwery, winny być zastrzeżone dla liwerantów postronnych. Przypominamy tutaj, że przed kilkoma miesiącami deputacye z różnych Izb handlowych upraszały N. Pana o uwzględnienie drobnego przemysłu w tej gałęzi i niezatwierdzenie ugody z konsorcium p. Skenego. Deputacyi tej przewodniczył sekretarz Izby handlowej krakowskiej Dr Weigel, a w odpowiedzi na jego przemowę N. Pan przyobiecywał uwzględnienie żądań petycyonaryuszów.

Delegacya węgierska obradowała nad etatem wydatków na marynarkę, nie ukończywszy wszelako tej sprawy. Na następnem posiedzeniu dopiero zapewne nastąpi ustanowienie stałej kwoty na etat marynarki.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza patent cesarski z d. 19 sierpnia 1869, mocą którego zwołane zostają sejmy krajowe Czech, Galicyi i Lodomeryi z Krakowem, Dalmacyi, górnej i dolnej Austryi, Salzburga, Styryi, Karyntyi, Krainy, Bukowiny, Morawy, Szlązka, Tyrolu, Vorarlbergu, Istryi, Gorycyi i Gradyski, wreszcie rady miejskiej w Tryeście, w miejscach zebrania ustawą naznaczonych.

My Franciszek Józef i t. d. ogłaszamy i czynimy wiadomo:

Sejmy krajowe Styryi, Karyntyi i Bukowiny zwołane zostają na d. 9 września b. r.; sejmy Galicyi i Lodomeryi z Krakowem, dolnej i górnej Austryi, Krainy i Szlązka na d. 15; Istryi i Gorycyi, następnie rady miejskiej w Tryeście, jako sejmu na 22 września; sejmy Tyrolu, Vorarlbergu i Salcburga na 25; sejmy Czech i Morawy na 30 tegoż miesiąca; nakoniec sejm Dalmacyi na 2 października b. r., w ich ustawą naznaczonych miejsoach zebrania.

Dan w Iszlu 19 sierpnia 1869 a naszego panowania dwudziestego pierwszego roku.

Franciszek Józef w. r.

Taaffe w. r. *Flener* w. r. *Hasner* w. r. *Potocki* w. r. *Giskra* w. r. *Herbst* w. r. *Brestel* w. r. *Berger* w. r.

— *Gazeta wiedeńska* podaje cztery listy odręczne N. Pana dotyczące sprawy Pogranicza wojskowego. Dwa pierwsze do bar. Kuhna ministra wojny. W pierwszym N. Pan nakazuje rozwiązanie obu pułków granicznych waradyńskich, 11te i 12tej kompanii szluinskiego pułku, a wcielenie gmin tychże pułków *Zing* i *Sissek* do odpowiednich gmin cywilnych. W drugim liście N. Pan wzywa bar. Kuhna do zakomunikowania ministerstwom obu części monarchii wygotowanych ustawodawczych przedłożeń tyczących się przejścia tej części Pogranicza wojskowego pod cywilny zarząd, mianowicie dotyczące wydatków i zarządu, gdyż dopiero wtedy istotne oddanie tego terytorium dokonanem być może, gdy na drodze konstytucyjnej wyż wspomniane przedłożenia załatwione zostaną.

W równobrzmiących dwóch następnych listach do hr. Taaffego i hr. Andrassego N. Pan zawiadamia szefów dwóch gabinetów o swem postanowieniu i wzywa ich, aby ze swego stanowiska w duchu istniejących ustaw za porozumieniem z prezesem drugiego gabinetu odpowiednie N. Panu przedstawili przedłożenia.

— Na posiedzeniu Rady miejskiej wiedeńskiej d. 20 sierpnia przyszła po czwarty raz pod obrady sprawa petycyi względem klasztorów. Poprzednio bowiem przyjęto 31 głosami przeciw 30 wniosek Hügla, aby zanieść do rządu petycyę o zwinięcie wszystkich klasztorów, które się nie oddają celom humanitarnym, a to wbrew wnioskowi sekcyi prawnej, która petycyę chciała wystosować o uzyskanie na drodze ustawodawczej, aby ustawy zasadnicze tyczące się wolności osobistej odnosiły się także do zakonników, przez co służyłoby im prawo wystąpienia dowolnie z klasztoru, nadto, aby władze publiczne miały prawo nadzoru nad klasztorami, takie, jakie im służy pod względem wszystkich stowarzyszeń i korporacyj. Sekcya uważając te żądania jako legalne i niewykraczające ze sfery ustawodawczej, a nie podzielając uchwały Rady miejskiej, domagającej się od rządu aktu samowoli, odmawia wygotowania petycyi w myśl uchwały. Prócz tego sekcya widzi we wniosku uchwalonym mylną zasadę wyłączenia niektórych zakonów z pod ogólnego prawa, bo jeżeli chciano utrzymać zakony oddające się wychowaniu młodzieży lub opiece nad choremi, to właśnie klasztory takie bardziej wymagają nadzoru od tych, które nie wywierają wpływu na lud tak bezpośrednio i potężnie.

Nie będziemy tu zamieszczali całych rozciągłych obrad nad tym przedmiotem, lecz nadmienimy, że Rada miejska cofnęła uchwałę swoją poprzednią, jako niewłaściwą, a przyjęła wniosek sekcyi prawnej. W dyskusyi nad tym przedmiotem, Umlauft nazwał wniosek sekcyi prawnej reakcyjnym, i żąda zniesienia wszystkich klasztorów, jak tego domaga się głos ludu, opinia publiczna. Dr Prix przyjmuje zarzut reakcyjności, ale dodaje, że w takim razie, to co jest niedorzecznem i niewykonalnem, musiałoby zdaniem mówcy poprzedniego nosić nazwę liberalną i postępową. Co do głosu ludu, owe kilka tysięcy ludzi zebranych na zgromadzenie publiczne i kilkaset w towarzystwach demokratycznych nie mogą być uważane za głos publiczny, zwłaszcza, gdy na posiedzenie towarzystwa demokratycznego przyniesiono już gotowe programy i zakrzyczano przeciwników. Dzienniki nie są pod tym względem jednego zdania, a między niemi kilka poważnych nie oświadczyło się za zwinięciem klasztorów. Zresztą Rada miejska ma prawo głos zabrać w tej kwestyi jako reprezentująca interesa mieszkańców.

— W Pradze odbyło się uroczyste otwarcie rady szkolnej w sali namiestnictwa. Br Koller zakończył swoją mowę inauguracyjną słowami: „Spodziewam się, że powodzenie nowej instytucyi jest zapewnione i uważam za jeden z najpierwszych i najważniejszych moich obowiązków silne popieranie sprawy wychowania publicznego.“ Najważniejszym przedmiotem, załatwionem na tem posiedzeniu, był wybór powiatowych inspektorów szkolnych. Winniśmy przypomnieć, że Czesi trzymają się zdala i od tej instytucyi; a dzienniki czeskie wzywały, aby nie brano udziału w wyborach do rady szkolnej.

Arcyksiąże Albrecht przybył do Pragi i odbył przegląd tamtejszego garnizonu wojska.

— Broszurę, której przypisują półurzędowe źródło, *Zur Lage in Böhmen* dzienniki czeskie źle przyjęły. *Narodni Listy* piszą z tego powodu, że Czechy występują do opozycyi nie przeciw delegacyom ale przeciw wcieleniu w organizacyę Przedlitawii. Choćby Austrya się rozpadła — mówi dalej ten dziennik — to jeszcze przez to Czechy nie staną się pruskiemi lub rosyjskiemi; mogłyby uzyskać stanowisko neutralnego państwa jak Belgia. Wszelako układ z austryacką koroną i Niemcami nie jest trudnem do przeprowadzenia w Czechach, tylko nie należy Czechom mówić o łaskach, ale przywrócić im prawa.

Królestwo Polskie.

W zbiorze praw i rozporządzeń rządowych zostały opublikowane najwyżej zatwierdzone zasady o wydaniu nowej pożyczki przez Towarzystwo Kredytowe. Ostatnie wiadomości jakieśmy podali według *Birż. Wiedom.* mają być najzupełnej prawdziwe. Za nim więc odbierzemy cały ukaz powtórzymy główne zasady wydanego, a tak ważnego rozporządzenia, według tego cośmy poprzednio o tem pisali. Pożyczki mają być wydawane na wszystkie hypotekowane własności ziemskie, niemiejsze od 50 mórg, w stósunku połowy 100 razy wziętych podatków gruntowych. Co do pożyczek dla włościan ogłoszona ustawa twierdzi, że „pożyczki będą wydawane i na grunta włościańskie na zasadach, które następnie będą wydane. Wydawanie więc pożyczek dla większych właścicieli, nie ma ulegać przewłoce, jak tego życzyły sobie dzienniki moskiewskie nam nieprzyjazne. Nie wiemy jeszcze jakie zmiany są zaprowadzone w ustawach Towarzystwa, mówiono wprzódy o licznych bardzo nowościach niekorzystnych dla samodzielności zarządu, jakiemi należało okupić nową pożyczkę, przekonamy się o tem wkrótce.

Moskiewskie Wiedomisti podają jakoby wiadomość pochodzącą z dobrze poinformowanego źródła, której jednak nie chcą dać wiary, że w sprawie wprowadzenia języka moskiewskiego do nabożeństwa katolickiego miał nastąpić nowy zwrot, równie samowolny i bezprawny jak poprzednie uchwały w tym względzie wydane, ale przynajmniej całkiem nowy i wskazujący, że sam rząd nie uznaje Litwy za kraj moskiewski. Dziennik ten podaje bowiem, że administracya wypracowała projekt według którego dodatkowe nabożeństwo za Cara i wszelkie obrzędy, kazania itp. mają się odbywać w miejscowych narzeczach z wyjątkiem polskiego języka, a zatem na Żmudzi po żmudzku czyli po litewsku, na Białorusi po białorusku, między Łotyszami po łotysku, w miastach zaś po moskiewsku (?!) jeżeli do miast nie uczęszczają włościanie z sąsiednich wsi: w ostatnim zaś wypadku w narzeczu ludowem. Jeżeli mieszkańcy mówią różnemi językami wtedy nabożeństwo ma się odbywać w języku większości. Utrzymują, że przebywanie w Wilnie dyrektora obcych wyznań przy departamencie spraw duchownych ma być w związku z rzeczonym projektem. Nie potrzebujemy zdaje się dodawać, że wszystkie podobne eksperymenta nie mogą mieć żadnej prawnej podstawy, podobnie jak nie mają wiele sensu. Rząd nie może samowolnie decydować w sprawach religijnych, a przykłady odstępstwa kilku księży katolickich upadających wobec nacisku, nie mogą nawet służyć za fakta prewencyjne, gdyż żaden czyn bezprawny nie uprawnia następnych. Gdyby nawet projekt podobny był najsprawiedliwszym za jaki go wcale uznać nie możemy, gdyż wyklucza prawa narodowości polskiej najzupełniej bezzasadnie i bezpotrzebnie, to zawsze prawnie mógłby katolików obowiązywać dopiero po przyjęciu go przez stolicę apostolską.

— Tenże dziennik podaje, że komisya zajmująca się pytaniem osadzania moskiewskich gospodarzy na Litwie przyszła do następujących rezultatów: że należy powstrzymać dalsze przesiedlanie Moskali, a tymczasem starać się o polepszenie bytu już osiedlonych, dając im zapomogi na zabudowanie się i nabycie potrzebnych do gospodarstwa przedmiotów. Prócz tego wnosi komisya aby udzielić moskiewskim kolonistom rozlicznych ulg w podatkach i poborze rekruta, pomiędzy innémi radzi darować wszelkie zaległe opłaty. Ministrowi finansów pozostawia komisya wypracowanie projektów przywilejów dla rzemieślników i kupców moskiewskich, którzyby się chcieli przesiedlić, oraz projektu udzielania pożyczek dla moskiewskich właścicieli większych posiadłości. Widoczna zatem, że bez takiéj zachęty nie spodziewa się komisya aby w tym „ruskim“ kraju można było wkrótce na lekarstwo znaleźć Moskala. Szkoda tylko, że przywileje, zapomogi itp. kierują ludzi na próżniaków i nie mogą się przyczynić do utrzymania owych sztucznych rozsadników moskwiczyzny!

— Jako jeden z dowodów jak rząd dba o dobrobyt włościan posłużyć może odrzucenie projektu namiestnika królestwa, aby kapitały byłych włościan dóbr państwa mogły być dołączone do ogólnego kapitału dobroczynnego przy ministerstwie spraw wewnętrznych, i żeby włościanom w Królestwie przysługiwało prawo pożyczek z tych sum, podobnie jak przysługuje włościanom Carstwa. Aby nie dozwolić włościanom w Polsce pobierania pożyczek, projekt, pomimo zgodności z duchem centralizacyjnym rozporządzeń rządowych, został odrzucony, i polecono odroczyć sprawę do czasu podniesienia sprawy dobrobrobytu ludności specyalnie w zastosowaniu do Królestwa. Tymczasem kapitał ma leżeć bezczynnie w kasie ministerstwa spraw wewnętrznych.

— W rozkazie do wojsk z dnia 28 lipca b. r. najwyżej polecono wszystkich żołnierzy frontowych i niefrontowych, którzy do 1go stycznia b. r. wysłużyli zakreślony termin dla uzyskania nieograniczonego urlopu, uwalniać od 1go sierpnia po przybyciu do oddziałów młodych żołnierzy, a nawet nieczekając wzmiankowanego przybycia, jeśli bez szkody dla służby okaże się możliwem; jednakże z wojsk zostających w obozach, urlopy mają być wydawane dopiero po zwinięciu obozów. Przy czem dla zachowania starych żołnierzy, należy zachęcać mających prawo do nieograniczonego urlopu do przyjmowania roli zastępców. W tym ostatnim celu polecono oficerom obznajamiać żołnierzy z prawami i obowiązkami zastępstwa według rozporządzeń z 2go sierpnia 1868 r.

— *Kijewlanin* donosi, że w kijowskiej Izbie sądu cywilnego przyznany został akt kupna na dobra hr. Aleksandra Branickiego, położone w powiatach: Kaniowskim i Wasilkowskim gub kijowskiej, sprzedane wydziałowi dóbr rodziny carskiej, za sumę 3,213,384 r. rsr. Dobra te składają się z dwóch miasteczek i 48 wsi, mają obszaru 58,591 diesiatyn ziemi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 sierpnia. Wczoraj rano po 24 godzinnym pobycie w Krakowie, Naczelnik Namiestnictwa radzca dworu p. Possinger-Choborski wyjechał do Wiednia.

— W niedzielę o 6ej rano wyjechało do Cieszyna około półtora sta osób na zabawę narodową zapowiedzianą w tem mieście. Dotąd nie wiele osób wróciło. Na dworcu kolei żelaznej przyjmowano gości polskich z muzyką. W salach czytelni polskiej było liczne zgromadzenie i miano tam mowy, lecz dla zbytniego gwaru mało dosłyszane; później w pobliskiej wiosce Sibicach był wieczór tańczący. Ze Szlązka był zjazd nadzwyczaj liczny.

— Wczoraj o godz. 2 po południu zajęły się sadze w kominie budynku dolnego przy domu narożnym od ulic Sławkowskiej i S. Marka. Straże ogniowe tak miejska jak ochotnicza były w jednej chwili na miejscu, po zburzeniu nakrywy komina zalały ogień.

Dziś znów o godz. 3ej po południu zajęły się także sadze w kominie domu p. Knowiakowskiego przy ulicy Floryańskiej, lecz straż ogniowa stłumiła ogień. Te ognie kominowe są dowodem, że wycieranie kominów nie odbywa się należycie.

— W niedzielę d. 22 otrzymali święcenie kapłańskie w katedrze tutejszej: Piotr Strzelichowski rodem z Paczółtowic w Krakowskiem i Paweł Makowski rodem z Krakowa.

— Znany historyk i etnograf, wiceprezes Towarzystwa etnograficznego w Paryżu p. Duchiński przybył do Krakowa wraz z żoną swoją. Prace jego ogłaszane były dawniej w *Czasie*. Jutro we wtorek pp. Duchińscy zaproszeni przez Stowarzyszenie Postępu rękodzielników i przemysłowców, będą mieli oboje wieczór o 7ej odczyt w sali Towarzystwa na rogu ulicy Ś. Jana pod L. 299. P. Duchiński mówić będzie w zakresie umiejętności, której się oddaje, i która mu zyskała wziętość w Europie, a żona jego (Pruszakowa), autorka „Wiejskiej Zagrody“ i „Drużbackiej“, odczyta ustępy z nowego poematu swego „Unia“, odnoszącego się do unii lubelskiej. Osoby nienależące do Stowarzyszenia, mogą przybyć na ten odczyt za opłatą wstępnego.

— W sobotę 21go umarł X. Antoni Wolniewicz, Mr. Teol., poddziekan miejski, niegdyś profesor na gimnazyum Św. Barbary, kanonik Grobu Chr., i proboszcz kościoła Św. Mikołaja na Wesołej, licząc lat 73.

— W dn u 18 b. m. znaleziono w korycie Wisły przy brzegu Podgórskim ciało nowonarodzonego dziecka z przebitą piersią. Śledztwo sądowe z tego powodu już rozpoczęte.

— (*z listu*) Lubo nie miałem sposobności widzenia *Unii*, obrazu Matejki, czytając jednak w *Kraju* Nr 135 opis tego utworu, niektóre daty uzupełnić i sprostować pozwalam sobie; i tak:

Marcin Zborowski nie był obecnym Unii lubelskiej, ponieważ był umarł jako kasztelan krak. 1565 r. Jeżeli kasztelan krak. był tam obecnym, to Sebastyan Mielecki (kasztelan od 1568 do 1575 r.).

Co do Mikołaja Mieleckiego, ten może temu Sejmowi asystował, ale pewnie nie jako hetman W. kor. (bo tymże został 1575 do 1580), bowiem Jerzy Jazłowiecki był przed nim hetm. W. kor. (od 1569), a Mikołaj Sieniawski był polnym.

Roman Sanguszko nie był *Wielkim* hetm. litew., lecz *polnym*.

Nie wiem, czemu *Opis* kładzie Jana Kostkę kasztelana gdańskiego między Litwinami? wszak oni byli z Mazowsza.

Jeszcze o Łukaszu Górce dodam, że wtedy zostawszy wojew. poznańskim, nie mógł dzierżyć generalstwa wielkopolskiego, gdyż to ostatnie z województwem poznańskiem było *incompatibile*.

Walenty Dembiński nie był już podskarbim, raczej kanclerzem (od 1563 do 1576).

Myszkowskiego zbywa *Opis* lekko, a był on (Stanisław) wtedy *tylko* wojew. krakowskim, (od 1565 do 1570).

W Łaskich *Opis* wyraźnie lubuje, bo aż dwóch przywodzi. Na Albrechta wojew. sieradzkiego chętnie się skłaniamy, ale co do *Jana*, to wcale niepodobna. Jużci nie Jan prymas, zmarły 1531 r., bo drugi Jan, najprzód dziekan i proboszcz gnieźnieński i łęczycki, potem kalwin, luteranin, zwinglianin, walczący piórem z kardynałem Hozyuszem, umarł dobrze wprzódy, bo 1560 r.

Malarz może sobie pozwolić do pewnego punktu podobnych licencyj, ale historyczny *Opis*, jeżeli ma być takim, winien trzymać się historyi. *A. z S. K.*

— Pierwsze zgromadzenie klubu rezolucyonistów we Lwowie odbędzie się d. 27 b. m. o 7ej wieczorem w sali ratuszowej. Przystępować można do klubu do czwartku. Na pierwszem tem zebraniu wybrany zostanie wydział zawiadowczy.

— Nr 4 czasopisma humorystycznego krakowskiego *Djabeł*, wyszły w niedzielę, odznacza się dowcipem, jak również ilustracye jego, lubo im zbywa jeszcze na technicznej poprawności, są wyborne pod względem pomysłu. Główna ilustracya przedstawia papier, który djabeł rozdziera. Na nim „Braterstwo“ przedstawione jest w osobach Polaka i Rusina siedzących tyłem do siebie; „Równouprawnienie“ wyobraża bitkę z żydami; „Kierownicy opinii“: z jednej strony *Czas* w formie brytana warczy na worku, a *Kraj* w postaci młodego psiaka z mitrą na kubraczku, ujada na niego; wreszcie *Gazeta Narodowa* jako przekupka przyskakuje z pięściami do szewczyka, który na nią język wywiesza i krypciem się broni. Szewczykiem tym jest *Dziennik Lwowski*. Ponieważ *Djabeł* nikomu nie przebacza, więc to dowód jego niezawisłości, którą mu po pierwszych numerach zalecaliśmy jako warunek dziennika mającego za cel szyderstwo.

— Z otwarciem pory widowisk, budynek teatralny zyska nieco na uporządkowaniu, o ile szczupłe miejsce i pierwotne mury na to pozwolą. Ulepszenia te, zarówno pod względem bezpieczeństwa jak i dogodności, odnoszą się do lokalów przytykających do sceny i do sali balowej. Garderoba dawniej podsiebitką tylko opatrzona, ma dziś sklepienie; sala balowa otrzymuje nowe belki, z pod których wywieziono ogromną ilość rumowiska obciążającego niepotrzebnie sklepienie, a cała posadzka jej na nowych podkładach ułożona, będzie odnowiona. Prócz tego składy w tylnem zabudowaniu teatru, są nowo postawione murowane i ogniotrwałym dachem będą pokryte, jak również znaczna część ganków zacieśniających podwórze, zostanie uprzątniętą, przez co przyby-

dzie miejsca, światła i ułatwienie komunikacyi nastąpi.

— W sobotę rozpoczęły się w teatrze przedstawienia towarzystwa p. Rappo, składające się głównie ze sztuk gimnastycznych i żywych obrazów. P. Rappo odziedziczywszy po ojcu sławę siłacza, popisywał się kulą działową, którą rzuca jak piłką, a ta na jego rozkazy spada mu czy to na kark, czy na rękę albo nawet na palce, rzucana niekiedy i nogami. Chwytanie tej kuli na przemian z chwytaniem jaj i talerza, jest najwyższym dowodem siły, gdyż zupełnie innego jej stopnia potrzeba za każdym miotem. P. Johnson okazuje niepospolitą zręczność stojąc na toczącej się kuli, którą dowolnie kieruje, a wśród tego biegu ciska i chwyta kule i kubki; p. Merris w różnych wygięciach i łamaniach ciała oraz koziołkach zadaje kłam anatomii, bo zdaje się, że wszystkie części jego ciała są tak giętkie, jakby w nich kości nie było. Ćwiczenia akrobatyczne p. Quasthoffa i jego młodego towarzystwa obojej płci, nie zostawiają nic do życzenia. Obrazy z żywych osób, brane po większej części z znanych obrazów lub antyków, przeplatają przedstawienia, stanowiąc dla pewnej części widzów główną ponętę widowiska. Przedmiotem wczorajszego przedstawienia mimo pewnej zmiany programu, były również dowody siły i zręczności, oraz żywe obrazy.

— Za przykładem Krakowa utworzył się we Lwowie komitet pomocy Sybiraków, który się zajmuje wsparciem powróconych z niewoli, udzielaniem im pożyczek, oraz obmyślaniem stosownego zatrudnienia.

— Wczoraj otrzymaliśmy następujący telegram:

Szczawnica 22 sierpnia w południe. Dunajec wezbrał ogromnie; od dwóch dni ulewa. Poczta tu i tam wstrzymana. Słota ciągła.

— W skutku wylewu wód w dniu wczorajszym, grobla kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej za Stanisławowem została uszkodzoną a częściowo przerwaną. Ruch osób i towarów może się przeto odbywać jedynie do Stanisławowa, wrzelako gdy przerwa nie jest znaczną, kolej może być bezzwłocznie naprawioną.

— **Rzeszów** 22 sierpnia.

(S.) Chociaż trochę za późno, donoszę, że u nas przepędzono po większej części dzień 300-letniej rocznicy Unii lubelskiej w skupieniu ducha, bądź to przenosząc się myślą do Lwowa, bądź też rozmyślając nad nieszczęsnym losem braci z nad Wisły, Niemna i Dniepru, Wołgi, Bajkału i Anadyru, znoszących jak największe prześladowania, a tylko rękodzielnicy tutejsi obchodzili ją w swej gospodzie wesoło do późnej nocy, śpiewając pieśni narodowe z różnych epok i wydarzeń porozbiorowych.

Wczoraj podchmieleni popisowi wieśniacy, zawezwani do losowania z okolic Rzeszowa, wyprawiali nadużycia na ulicy Pańskiej, bijąc i rozpędzając żydów w świątecznych strojach, którzy przechodzili tamtędy do bożnicy. Miało to być według ich mniemania z powodu, że chrześcian stosunkowo biorą więcej do wojska niż starozakonnych: ale może być, że chcieli odwdzięczyć się tym, którzy ich spoili. Szczęściem, że przybyło wkrótce kilku żandarmów z pobliskich koszar i położyło tamę złemu.

Wczoraj na tutejszej stacyi kolejowej, jeden robotnik przez nieostrożność ładując mąkę podczas przesuwania wagonów, został między niemi zgnieciony, lecz jest nadzieja, że przyjdzie do zdrowia.

Dziś oficerowie pułku huzarów hr. Hallera, który tu się zebrał ze wszystkich okolic dla odbycia ćwiczeń jesiennych, dawali w cukierni Schuhmachera obiad pożegnalny dla bar. Marburga, który w tym pułku przesłużywszy wszystkie stopnie aż do pułkownika, obecnie został brygadyerem. Sala była przystrojona w wieńce, godła wojskowe, chorągiewki, a każemu toastowi towarzyszyły wystrzały.

Przeszło od tygodnia mamy widnokrąg zachmurzony, i deszcz pada z małemi przerwami prawie ciągle.

— Dyrekcya Polskiego Towarzystwa Bratniej Pomocy w Czerniowcach otrzymała: od Tow. gospod. oddziału Przemysko-Mościskiego 35 złr.; od Rady Powiatowej Gorlickiej 5 złr.; od Rady Powiatowej Żywieckiej 10 złr.; od bezimiennego z Sambora 10 złr.; a od p. Teodora Teodorowicza 3 tomy dziełka dla mającej się założyć Czytelni.

— **Brzeżany** 16 sierpnia.

(Z. U.) Po gimnazyach naszych jest bardzo wielu suplentów; kraj pragnie mieć rzeczywistych profesorów, żąda od suplentów, aby jaknajprędzej składali egzamina. Żądanie to słuszne, bo jeżeli kto poświęca się jakiemuś zawodowi, niech odpowie wszystkim wymaganiom jego należycie, aby potem godnie i z pożytkiem wypełniał swoje obowiązki; jeżeli zaś nie myśli poświęcić się stanowi nauczycielskiemu i tylko dla jakich ubocznych przyczyn przyjął suplenturę, niech opuści dotychczasowe stanowisko i nie zawadza drugim.

Zdawałoby się, że suplenci albo nie chcą, albo nie mogą przygotować się do egzaminu. Jeżeli nie chcą, to chyba stanowisko suplentów jest tak wygodne, iż lepiej być suplentem, aniżeli rzeczywistym nauczycielem; jeżeli zaś chcą się przygotować a nie zgłaszają się do egzaminu, to przypuścić musi my, że zapewne nie mogą się do niego przygotować.

Suplent pod względem czynności swoich nie różni się niczem od rzeczywistego nauczyciela, ale za to pod każdym innym względem, stanowisko jego jest przykre.

Uczniowie rozróżniają suplentów od profesorów, i niech tylko przybędzie nowy nauczyciel do gimnazyum, zaraz się skrzętnie wypytują, czy już złożył egzamin. Dawniej pod względem naukowym nie robili tej różnicy a często nie wiedzieli nawet, czy który złożył egzamin lub nie, sądzili bowiem, że wszyscy nauczyciele stoją na równi i że suplenci nie wypełnili tylko małej formalności, t. j. nie poddali się jeszcze egzamimowi; teraz ponieważ wielu zostało nauczycielami prosto z ławek szkolnych, upatrują różnicy tej.

Ustawa gminna nie uznaje suplentów, bo właśnie przed dwoma laty komitet przedwyborczy do rady gminnej w Brzeżanach nie policzył suplentów do wyborców i dopiero później wcielił ich do koła trzeciego, prawdopodobnie, że w tem kole brakowało inteligencyi; rząd zaś nie nazywa nawet suplentów nauczycielami lecz *zastępcami* nauczyciela, jak się o tem przekonać można z rozporządzeń i ogłoszeń rządowych. Kierownikowi małej szkoły trywialnej służy już tytuł nauczyciela a suplentowi nie, pomimo wyższych jego studyów.

Kasa rządowa nie wypłaci suplentowi płacy miesięcznej, jeżeli dyrektor kwitu mu nie podpisze, chociaż wypłaca mu z dołu; tak dalece jest on zawisły; ale gdyby go pociągnięto do odpowiedzialności, tak dobrze musi odpowiedzieć za usterki, jak każdy nauczyciel rzeczywisty. Suplenta może rząd usunąć każdej chwili bez jakiejkolwiek przyczyny, zapłaciwszy mu do tego dnia, w którym go usunięto. Czyż tu nie lepsze jest stanowisko każdego sługi prywatnego, którego chlebodawca przed miesiącem oddalić nie może, a jeżeli go oddali, musi go zapłacić za cały miesiąc?

Suplent nie może nawet chorować, bo gdyby kuratcya wymagała dłuższego czasu, natenczas dyrektor potrzebuje tylko donieść o tem władzy wyższej, a dla dobra zakładu przybywa nowy suplent, chorego zaś usuwa się natychmiast, bo urlopów niema dla suplentów; gdy zaś zachoruje rzeczywisty profesor, natenczas i suplenci muszą go zastępować bez wynagrodzenia, jeżeli to zastępstwo nie trwa dłużej nad trzy miesiące, bo koleżeństwo tego wymaga, aby chorego zastąpić.

Gdy roku zeszłego udzielił rząd, z powodu drożyzny, nadzwyczajną zapomogę wszystkim żonatym profesorom, udzielił jej także żonatym sługom gimnazyalnym, a suplent nic nie dostał, chociaż jeżeli był żonaty także jej potrzebował, pobierając szczupłą płacę i nie mając żadnego udziału w trzeciej części opłaty szkolnej.

Jeżeli nakoniec dodam, że lata suplentury nie liczą się do lat służby, chyba w drodze łaski, to każdy przyzna, że suplenci nie mogą być zadowoleni z swego stanowiska i że każdy z nich chciałby jaknajprędzej zostać rzeczywistym nauczycielem, bo już wtenczas nie będzie pobierał 441 złr. rocznie, lecz 735 i to za kwitem własnym, może mieć udział w opłacie szkolnej, liczą mu się lata służby, nie można go usunąć z posady bez słusznej przyczyny, krótko mówiąc zająłby już pewne stanowisko w społeczeństwie.

Suplent wstępując do grona nauczycielskiego sądzi, że przysłowie *„docendo discimus“* ułatwi mu, zadanie, że ucząc drugich, będzie się mógł wygodnie przygotować do egzaminu; ależ wkrótce przekona się, że obowiązki tak mu zajmą cały czas, iż dla własnych studyów nic mu prawie nie pozostanie. Wszyscy wiemy, że każdy początek jest trudny, to też i pierwsze lata nauczycielskie nastręczają wiele trudności młodym ludziom, a najlepszym dowodem tego, są liczne rady i przestrogi udzielane im przy hospitacyach i inspekcyach. Pomimo tego, mają suplenci zwykle więcej godzin szkolnych, niż tego przepisy wymagają, a nadmienić tu nie zaszkodzi, że w rozporządzeniu ministeryalnem z 16go września 1855 r. jest tylko *maximum* godzin szkolnych wyrażone o *minimum* zaś niema mowy, tylko że przy rozdzielaniu przedmiotów uważają dyrektorowie zawsze *maximum* jako *minimum*.

Zdarzyło się już, że suplenci prosili, aby im nie dawano godzin wyżej *maximum*, lecz aby godziny te rozdzielono między rzeczywistych profesorów, bo dla nich z tego względu jest to korzystniejsze, iż otrzymują za to większe wynagrodzenie. Na to odpowiedziano, że rzeczywisty nauczyciel więcej godzin brać nie może, jako już niemłody i nie może zbytnio natężać sił swoich, gdyż przepisana liczba godzin jest już i tak za wielka na jego siły wycieńczone. Otóż suplent niech bierze więcej godzin, bo on młodszy, a to nic nie szkodzi, że ma się jeszcze osobno przygotować do egzaminu.

Nie dosyć na tem, że suplent musi mieć często więcej godzin, niż jest przepisano, ale w pewnych przedmiotach trzeba poprawiać zadania; to też jeżeli jest godzin więcej, to i liczba zadań się powiększa, a wynagrodzenie bywa bardzo małe, gdyż za jedną godzinę filologiczną tygodniowo po nad maximum, płaci się miesięcznie 1 złr. 8 c., a rzeczywistym blisko 2 złr. Dodać tu można, że ażeby to wynagrodzenie otrzymać, potrzeba miewać godziny nadliczbowe dłużej nad trzy miesiące. Raz brakowało pewnemu suplentowi 5 dni do trzech miesięcy i wszyscy nauczyciele byli zdrowi, a jednakże nie otrzymał wynagrodzenia. Gdyby nawet który nauczyciel miał 5 godzin nadobowiązkowych a potem przy zmianie pozostałaby mu tylko jedna, to po trzech miesiącach tylko za jednę godzinę mu zapłacą. Jeżeli kolega chory, to pojmuję, że dla koleżeństwa trzeba go zastąpić, ale jeżeli całemi miesiącami nowo zamianowany nie przybywa, lub też nikogo nie zamianowano jeszcze, nie wiem, dla jakiej przyczyny trzeba darmo więcej pracować, bo o koleżeństwie nie może być mowy przed złożeniem przysięgi.

Zdarzyło się raz, że w braku profesorów upraszano byłego suplenta, który dla słabości opuścił gimnazyum, aby zastąpił brakującego profesora. Zastępywał rzeczywiście kilka tygodni, mając więcej godzin, aniżeli tego przepisy wymagają; a gdy potem podał o remuneracyę, nie dano mu jej, chociaż uczył z wiedzą władzy wyższej, bo to zastępstwo nie trwało trzech miesięcy, i dopiero za powtórną czy potrójną prośbą zapłacono mu, ale tytułem wsparcia (!).

Często zdarza się, że suplent musi utrzymywać bibliotekę dla młodzieży szkolnej, a urząd bibliotekarza (rozumie się bezpłatny) ma być wyłącznym przywilejem rzeczywistych profesorów. Jednakże oni dla różnych przyczyn obdarzają tym przywilejem w zupełności suplentów, co im tylko przysparza zajęcia i wydatków, bo często trzeba książkę odkupić, jeżeli która zginie.

Jeżeli zważymy te okoliczności i dodamy jeszcze że suplenci są także często gospodarzami klas i muszą brać udział w konferencyach nauczycielskich, oraz że często muszą brać przedmioty, które do ich fachu nie należą, to przy tak wielkiem zajęciu trudno im się przygotować do egzaminu. Aby tedy suplentom przyjść w pomoc, dobrzeby było nie dawać im innych przedmiotów, jak tylko te, do których się sposobią, nie żądać od nich żadnej nadobowiązkowej pracy, nie wybierać ich na gospodarzy klas, ani nie obdarzać tytułem bibliotekarza; gdyby zaś koniecznie musiał być który suplent gospodarzem, natenczas dać mu o jednę lub dwie godzin mniej niż przepisano, wtenczas i żądania, aby suplenci prędko składali egzamina, byłyby uzasadnione, i oni sami łatwiejby tym żądaniom odpowiedzieć mogli.

Nakoniec muszę jeszcze wspomnieć, że nie pojmuję, dla czego za nadobowiązkową czynność płaci się suplentom mniej a rzeczywistym nauczycielom więcej. Wszakże tak jedni jak drudzy czynią to, do czego nie są wcale obowiązani, i czynią to nie z chęci, tylko z konieczności: czyż nie słuszna, aby jednakowo ich wynagrodzono?

Dodaję tu jeszcze nawiasem, że remuneracya w szkołach ludowych za jedną godzinę tygodniowo wynosi teraz rocznie 15 złr., gdy przeciwnie suplent filolog dostaje tylko 10 złr. 80 cent. a niefilolog jeszcze mniej.

— N. Pan przeznaczył 100 złr. dla pogorzelców Żołnówki.

— **Medyolan** 19go sierpnia.

(M.) Kilkułokciowe afisze, na których wyczytałem wielkiemi głoskami wyrazy: „Barbara Ubryk“, zwróciły moją uwagę. Z niemałem zdumieniem wyczytałem, że sprawa Barbary Ubryk zanim rozpoznaną została przez sądy, stała się już przedmiotem najnowszego dramatu historycznego. (?) Dyrekcya teatru Fossati zawiadamia publiczność, iż *nuovissima drama storica* w trzech aktach napisany przez p. Geatano Sanvittore pod tytułem: *Barbara Ubryk, La Monaca di Cracovia*, na przyszły tydzień przedstawionym będzie. Doniesienie to zawiera krotką treść sprawy, na której dramat ten osnutym został, nazywając Barbarę Ubryk, nieszczęśliwą za życia pochowaną Polką (*infelice sepulta viva Polacca*).

— D. 18 sierpnia podczas przedstawienia w paryskim hippodromie, wniesiono jak zwykle klatkę z czterema lwami, które już przez parę dni poprzednich okazywały się zuchwałemi. Pogromca lwów Lucas, mimo, że przeczuwał nieszczęście, albowiem odradzał dawanie przedstawień dwa razy dziennie, wszedł do klatki i zaczął drażnić lwy prętem. Lwy podniosły się z mrukiem, a kiedy Lucas uderzył je i kazał im się położyć, jeden rzucił się na niego, powalił go i oparł łapy swoje na jego piersiach. Krzyk trwogi rozległ się między widzami, bo dwa inne lwy rzuciły się na Lucasa i zatopiły kły w jego ciało. Wtedy sługa menażeryi wskoczył z bronią do klatki; lecz lękając się dać ognia, aby lwów bardziej nie rozdrażnić, zaczął ich okładać kolbą po łbach. Lwy już się ku niemu zwracały, gdy lwica, obojętna dotąd, rzuciła się między trzy lwy i odegnała ich od skrwawionego Lucasa, którego też zaraz wyciągnięto z klatki, okropnie poranionego na całem ciele, nie wyjmując twarzy. Niektóre rany są bardzo ciężkie, tak, iż lekarze wątpią, aby mógł wyjść zdrowo.

— Miasto Janina w Turcyi, stolica Rumelii, nawiedzone zostało w nocy 9go sierpnia pożarem, który pochłonął 300 domów i 1300 składów towarów. Konsulat austryacki ocalał.

— Do ukończenia tunelu przez górę Cenis, pozostaje jeszcze przebić parę tysięcy metrów. W przyszłym roku robota ta będzie wykończoną, a następnie położenie szyn i budowa budek strażniczych, oraz różnych innych robót wymagać będzie parę miesięcy. Cały tunel ma przeszło $1\frac{1}{2}$ mili jeograficznej.

— Dziennik *L'Isthme de Suez* zamieszcza doniesienie z Suez z d. 16 sierpnia: Obchodzono tu wspaniałą uroczystość. Wody morza Śródziemnego i morza Czerwonego połączyły się w Gorzkich Jeziorach. Wypełnienie jeziór jest pewne.

— Dnia 21go sierpnia deszcz bez przerwy, dnia 22 przed południem i nad wieczorem deszcz. Termometr dnia 21 doszedł do $+15^{0}.1$ od $+12^{0}.0$, dnia 22 od $+12^{0}.4$ zeszedł na $+10^{0}.4$ R. Barometr w ciągu obu dni bardzo mało się zmieniał, obecnie idzie do góry; o godzinie 6éj rano dnia 23 sierpnia stan jego był 329.61, termometru $+11^{0}.2$ R. Wiatr stale zachodni słaby.

— We wtorek dnia 24go sierpnia, Śgo Bartłomieja apostoła męczennika.

Sprawy sądowe.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 24 sierpnia: Herscha Stögera o oszustwo; — Krzysztofa Kwatera o kradzież; Tomasza Mosurskiego o ciężkie obrażenie ciała.

We środę d. 25 sierpnia: Jana Drążka o ciężkie obrażenie ciała; — Błażeja Knapika o obrazę majestatu.

We czwartek d. 26 sierpnia: Jana Kiszki o ciężkie obrażenie ciała; — Wawrzyńca Klusika o kradzież.

W piątek d. 27 sierpnia: Jana Posiadły o kradzież; — Grzegorza Podgórskiego o kradzież; — Andrzeja Błaszczyka o kradzież.

W sobotę d. 28 sierpnia: Antoniego Koziary o kradzież; — Jakóba Grüna o kradzież.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Targi wołowe w Krakowie.

Sprawa od lat dawnych przez Towarzystwo rolnicze, Izbę handlową i władze miejskie poruszana, zbliża się według naszych wiadomości do pożądanego załatwienia. Chcemy mówić o stacyi popasowej i rewizyi sanitarnej wołów w Krakowie, za czem przyjść musi niewątpliwie na wielką skalę rozwinięty targ wołowy.

Nie będziemy tu na nowo podnosić rzeczy tyle ogadanej, to jest ważności handlowej Krakowa. Wspomnimy tylko o trzech względach, dla których kraj i miasto szczególną do tej sprawy przywięzywać winny wagę.

Pierwszym jest wzgląd sanitarny, cały kraj interesujący. Niewątpliwą jest rzeczą, że dokładnie, uczciwie i szybko wykonywana kontrola lekarska przy stacyi sanitarnej, daje rękojmię nie tylko naszej okolicy, ale zarazem innym częściom monarchii, że zaraza na bydło nie będzie z jednego miejsca na drugie przepuszczoną. Żadne miasto w tej części kraju nie przedstawia takiego światła pomocy lekarskiej jak Kraków. Ten wzgląd już przeważnie za miastem naszem przemawia.

Interes producentów krajowych i tych, którzy bydło wypasają, także niewątpliwie za Krakowem przemawia, już z powodu bliższego dla nich miejsca, już to z powodu mnogich instytucyj bankowych, ułatwiających wszelki ruch pieniężny i kredytowy.

Te to dwa szczególniej względy nakazywały Towarzystwu rolniczemu gorąco tę sprawę popierać, w czem też i szczere poparcie u Ministra rolnictwa znalazło.

Trzecim nareszcie względem jest niewątpliwa korzyść materyalna miasta przez powiększenie ruchu handlowego, napływ handlujących tym towarem z odleglejszych nawet krajów.

Komisya mięszana ministeryalna do tej sprawy wysadzona, a składająca się z delegatów ministerstw rolnictwa, handlu, Towarzystwa rolniczego, Izby handlowej, prezydenta miasta Krakowa, inspektora rządowego dróg żelaznych, i reprezentantów kolei żelaznej północnej, uznała, ze Kraków dla stacyi sanitarnej i popasowej jest odpowiedni, a jednogłośnie oświadczyła, że miejsce położone koło kolei żelaznej, między szosą warszawską a smętarzem leżące, jest najwłaściwszem dla urządzenia stacyi wołowej w Krakowie.

Zostawała jeszcze jedna trudność, to jest potrzeba przekopania i zniesienia części wału fortecznego, dla połączenia rzeczonego gruntu z koleją żelazną. Z pewnego źródła zapewniają nas, że ministerstwo wojny w ocenieniu ważności tego zakładu dla miasta ważnego, zezwoliło na zniesienie 100 sązni wałów fortecznych.

Dowiadujemy się, że tutejszy Bank galicyjski dla handlu i przemysłu wziął tę sprawę w rękę, grunt przez komisyę wskazany zakupił i zamierza odpowiednie urządzenia na wzór zagranicznych własnym kosztem zaprowadzić, również podjąć się przekopania wałów.

Winniśmy jak najgoręcej popierać tego rodzaju przedsięwzięcia, które korzyść banku łączą z korzyścią kraju i miasta.

Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go sierpnia.

HOTEL SASKI: Karol Gniazdowski z Galicyi, Władysław Kardoliński agronom z Chojnic, Aleksander Szeliski właśc. dóbr z Galicyi, Stanisław hr. Potocki właśc. dóbr z Poznańskiego, Henryk Uszyński inżynier z Warszawy, Ludwik Dłużewski z Dłużew, Hipolit Smoliński inżynier z Wiednia, H. Lask fabrykant z Wadowic, Ludwik Górski właśc. dóbr z Kongresówki, Ksawery Smoliński z Rosyi, Natalia Trzaskowska wł. dóbr z Kongresówki, Adam bar. Heydel właśc. dóbr z Galicyi, Jan K. Kozłowski z Warszawy, Eleonora Grosserowa z Warszawy.

HOTEL DREZDENSKI: Stanisław Skrzyński właśc. dóbr z Galicyi, Józef Kisielnicki z Prus, Marya Wroczyńska z Wołynia, Apolonia Bronikowska z Poznania, Hornel Peliksza z Galicyi, Hugo Loika z Wiednia, Aniela Malczeńska właś. dóbr z Galicyi, Herman Turce z Prus.

HOTEL POLLERA: E. Haberfeld kupiec z Oświęcimia, X. Franciszek Patak z Czech, X. Jakób Kuta z Wrocławia, Antoni Leśniewski ż Monachium, B. Elzeltz z Wiednia, Aleksander Madurowicz inżynier z Katowic, Franciszek Hauser z Kolonii, Edward Raab, Leon Gröling właś. dóbr ze Szląska, Wojciech Krzyżanowski z Lublina, Teresa Kozerska wł. d. z Stawów, hr. Karnicka właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Stanisław Zakrzyński z synem właśc. dóbr z Kongresówki, Władysław Sieniawski wł. dóbr z Galicyi, Jan Rydel z Warszawy, Henryk Wachtel z żoną kupiec z Rzeszowa, Jan Czerwiński z Poznania, Jan Zukiewicz z żoną właśc. dóbr z Warszawy, Marcelina Wilgawa z synem właśc. dóbr z Podola, H. Bzowska właśc. dóbr z Kongresówki, M. Malinowska właśc. dóbr z Warszawy, Marya Kamocka z familią z Warszawy, Stanisław Lenartowski art. sztuk pięknych z Paryża, Leopold Kessler radzca gub. z Warszawy, Józef Wierzbowski urzędnik z Warszawy, Klemes Węgleński właśc. dóbr z Kongresówki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej*.

Licytacye: W d. 26 sierpnia, 16 września i 21 października sprzedaż realności pod L. 4 w Podhajcach; cena wywołania 174 zlr. — W d. 26 sierpnia i 23go września w N. Sączu sprzedaż 2,000 dukatów zahipotekokanych na dobrach Łapanów i Wymysłów. W d. 23 września, 21 października i 23 listopada wydzierżawienie na lat 3 prawa pobierania straganowego i targowego w Pilznie; cena wyw. 250 złr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 sierpnia. Ajencya Havasa donosi: Cesarz ukazał się wczoraj u krat parku St. Cloud dla przyjęcia syna wracającego z obozu pod Chalons. Cesarzowa wyjeżdża 24go z synem do Korsyki, a 2go września stanie z powrotem w St. Cloud. Z Perpignan donoszą pod dniem dzisiejszym, że tameczny prefekt francuski kazał przytrzymać znanego przywódzcę karlistów Tristany i 10 jego towarzyszy, którzy chcieli przebyć granicę hiszpańską.

Paryż 21 sierpnia. Cesarz przewodniczył dziś radzie ministrów. *La Patrie* donosi, że komisya senacka wysłuchała sprawozdania Devienna. Jenerał Leboeuf wezwany został do Paryża; mianowanie jego ministrem wojny uważanem jest za rzecz pewną.

Paryż 22 sierpnia. *Journal officiel* ogłasza dekret cesarski z d. 21 b. m., mianujący jenerała Leboeuf ministrem wojny.

Perpignan 21 sierpnia. Aresztowano tu jednego pułkownika, jednego kapitana i czterech innych oficerów hiszpańskich. Władze francuskie strzegą granic.

Rzym 21 sierpnia. *Civilta cattolica* zaprzecza, aby otwarcie soboru powszechnego miało być odłożone na później, i mówi, że liczba biskupów, którzy wymówili się od przybycia, nie dochodzi 300.

Londyn 21 sierpnia. Towarzystwo telegrafu angielsko amerykańskiego, zamierza poprowadzić telegraf z Londynu do jednego z portów pruskich.

Madryt 20 sierpnia. W prowincyi Gerona pojawiła się nowa banda Karlistów, lecz ma być nieliczna.

Madryt 21 sierpnia. Prawie wszystkie dzienniki wzywają rząd do ułaskawienia pokonanych karlistów.

Madryt 21 sierpnia. Pogłoska, jakoby rejent Serrano wspierał kandydaturę księcia Montpensier, jest zaprzeczaną. Rejent żadnego kandydata nie popiera. Kontr-admirał Mendez Nunez umarł dziś rano.

Lizbona 20 sierpnia. Izby mają być zamknięte 25go. Królowa wróciła z zagranicy.

Sejmy krajowe w Austryi zwołane zostały na wrzesień, jak opiewa dotyczący akt, który powyżej podajemy.

Nad wszelkie spodziewanie ministeryalna pruska *Nordd. allg. Ztg* podawszy w piątkowym numerze swoim treść noty hr. Beusta z d. 15 b. m. przesłanej do Berlina, a powtórzywszy ją w całości w numerze sobotnim, milczy jeszcze o niej w numerze niedzielnym i ani jednem słowem nie wypowiada zdania swego o tym akcie gabinetu wiedeńskiego. Zdaje się przeto, że czeka na rozkazy z Varzin, nie odważając się na własną odpowiedzialność podejmować polemiki, a przy tem nowy zastępca ministra spraw zagranicznych p. Balan zostawia inicyatywę hr. Bismarkowi. W Berlinie więc nie wiedzą jeszcze, czy wypada na tę notę odpowiedzieć nowym pociskiem, czy też wziąść hr. Beusta za słowo, i czekać, aż hr. Wimpffen złoży ministrowi pruskiemu wizytę, o którą mu tak dalece chodzi, że się o nią dyplomatycznie upomina.

Gazeta krzyżowa powierzchownie rozbiera notę austryacką, więcej jej formą niż polityczną stroną zajmując się.

Donosząc o podróży księcia Hohenlohe ministra bawarskiego do Rosyi, jakoby dla widzenia się z Carem i ponowienia kroków starania się dla króla o rękę jednej z księżniczek rosyjskich, dodaliśmy, że ks. Hohenlohe przybył wprawdzie do Warszawy i wyjechał do Terespola, ale dzienniki rosyjskie nic nie wspomniały o jego dalszej podróży. Rzeczywiście, przybył on znów do Warszawy w piątek, a przeto nie widział się nigdzie z Carem.

Ponieważ ks. Karol Rumuński udał się do Liwadyi, przeto niektóre dzienniki mogące uchodzić za bióra małżeństw, żenią już tego księcia z córką Cara Aleksandra, skoro małżeństwo jej z królem Bawarskim nie przychodzi jakoś do skutku.

W sobotę miano wnieść w senacie francuskim sprawozdanie nad senatus konsultem. Między rządem a komisyą panuje zgodność, a małe zmiany wprowadzone do wniosków nie zmienią ich ducha i natury.

Jenerał Mac-Mahon odmówił przyjęcia ofiarowanej sobie teki ministra wojny, i dla tego Leboeuf powołanym został na tę posadę.

Wbrew przewidywaniu, iż parlament włoski zbierze się po krótkiej przerwie w pierwszych dniach września, nastąpiło jego zamknięcie, a zarazem gazeta urzędowa zapowiada, że dzień zwołania przyszłej sesyi będzie później ogłoszony. Kwestya finansowa była głównem zadaniem sesyi dopiero co zamkniętej, lecz rząd mimo nowej kombinacyi gabinetowej, wyszłej z kompromisu stronnictw i z przypuszczenia do udziału w rządzie partyi piemonckiej, konserwatywnej, nie zdołał pokonać trudności finansowych. Teraz traktuje on z bankierami wiedeńskimi o dobra kościelne, gdy dotychczasowe targi w Paryżu i Frankfurcie nie powiodły się. Również kwestya monopolu tytoniu nie została rozstrzygniętą, ale sprowadziła zatargi i nawet osobiste napaści.

Najlepszym dowodem upadku sprawy Don Carlosa w tej chwili, jest ten, że pierwszy raz od rewolucyi, a zatem blisko od roku, władze francuskie nie przepuściły Karlistów udających się na wyprawę do kraju swego. Telegraf bowiem donosi, że z nakazu prefekta w Perpignan, Tristany z towarzyszami swymi przytrzymany został w chwili, gdy przechodził granicę. Dzienniki paryskie półurzędowe odpierają z wielkiem oburzeniem zarzuty dzienników madryckich o wspieranie powstania Karlistów przez Francyę. Protestacya ta jest bardzo późna; dotychczasowe długie milczenie na tego rodzaju zarzuty służy za dowód, iż dopiero odtąd władze francuskie będą się zachowywały neutralnie wobec Hiszpanii.

Sejm grecki uchwalił pożyczkę 9 milionów drachm, i ma się zajmować projektem przekopu między-morza Korynckiego.

Między Persyą a Turcyą nastąpiła tymczasowa ugoda zamykająca spór o granice.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Florencya 22 sierpnia. *Correspondance italienne* zapowiada znaczne zmiany w ciele dyplomatycznem, a między niemi mianowanie pełnomocnika oraz jeneralnego konsula w Meksyku.

Kursa. Wiedeń 23 sierp. godzina 2 minut 30. 5% zjednoczony dług państwa 62·75. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 71·90. — Losy z roku 1860 101·20. — Akcye banku 772. — Akcye kredytowe 308·70. — Londyn 123·90. Srebro 121·10. — Dukat 5·93. — Lombardy 275·70. — Losy z roku 1864 124·60. — Akcye franko-austr. 147·50. — Napoleony $9·93\frac{1}{2}$. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 278·25. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 213.50. — Akcye kol. północ. wschod. 172·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 131·50. — Akc. banku. jeneral. 70—. — Renta w srebrze 71·90. — Akc. anglo-banku 428·50. — Akc. kol. rząd. 413·—. — Akc. kol. wschod. 103·25. —

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 23 sierp.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93½	92½
Bankn. pol. 100 złr.	444	434
Ruble ros. za 100 rsr.	155	153
Talary pr. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81
Srebro nowe austr.	121¾	119¾
Dukat ważny	5 92	5 80
Napoleon d'or	10 4	9 80
Półimperyały rosyj.	10 4	9 80
4% gal. listy zas. bez k.	80½	79
5% „ „ „ „ „	92	91¼
Obl. indemniz.	76¾	75½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	280	277
„ L. Cz. z całą wpł.	215	211
Listy. aus. zak. kr. z.	91 50	91 25
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	93 —	92 50
Wiedeń 21 sierp.		
5% zjed. dług pań. ban.	63 10	62 90
5% „ „ „ sreb.	72 5	71 95
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 25	92 75
„ „ czeskie	93 75	93 25
„ „ węgiers.	81 50	81 —
„ „ galicyj.	75 50	75 —
„ „ bukow.	75 50	75 —
„ „ siedmg.	80 50	80 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 50	108 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	99 75	99 50
4% galicyjskie	79 50	79 —
5% „	91 —	90 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	94 —	93 50
5% węgierskie. los.	93 25	92 75
5% zakł. kred. austr.	109 50	109 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	91 50	91 25
5% Domin. pań. 120 fl.	122 50	122 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	248 —	247 —
„ „ „ 1854	92 50	92 —
„ „ „ 1860	101 10	100 90
„ „ „ 1864	124 80	124 60
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	163 —	162 50
„ żegl. par. na D.	98 —	97 —
„ Księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	36 50	35 50
„ ks. Klary	36 50	35 50
„ hr. St. Genois	34 50	34 —
„ miasta Budy	35 50	35 —
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	775 —	774 —
Zakładu kredytow.	311 90	311 70
Żeglugi par. na Dun.	621 —	619 —
Kolei półn. Ferdynan.	2345	2340
„ rządowej fr.-a.	416 —	414 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	208 —	207 —
„ Pardubickiej	178 50	178 —
„ południowej	277 20	277 —
„ Galicyjskiej	283 —	282 50
„ Czerniowieckiej	218 17	217 50
Kol. węg. półn. wsch.	172 —	171 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	175 50	175 —
Akc. kol. Alf. finmań.	183 50	182 50
„ „ Kosz.-Bogum.	70 50	70 —
„ „ Siedmiogrodz.	179 50	179 —
„ „ Cisańskiej.	282 50	281 50
„ „ Wschod. węg.	103 50	102 50
Akcye Bank. ang. au.	430 —	429 —
„ „ angl. węg.	117 50	117 —
„ Zakł. kred. węg.	113 —	112 50
„ banku frank. austr	147 50	147 —
„ „ węgierskiego	78 —	77 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	91 —	90 —
„ wied. d. obr. płod.	91 —	90 —
„ galic. hipotecz.	— —	112 —
„ austr. związkow.	133 —	132 50
„ dla obrot. ogól.	140 75	140 25
„ Tow. han. pł. leś.	88 —	86 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	91 75	91 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	144 —	143 50
„ „ Emis. 1867 „	143 50	143 —
Kol. połud. St. 500 fr.	120 25	119 75
„ Bony 6% 1870-1874	246 —	245 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ w sreb. 5% „ „ „	107 75	107 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	82 50
— — w srebrze „	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 —	102 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	96 20	95 80
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	84 20	83 90
„ „ „ Emisya 1867.	91 75	91 50
Kol. i Sied. fl. 200 a. w.	91 25	91 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	94 25	94 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 75	93 25
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	94 50	94 —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	100 50
Walūty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 94	5 93
Złoto *al marco*	5 90	5 88
Napoleondory	9 95	9 94
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 35	121 —
Srebro, kupony	121 50	121 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 82¼	1 81⅔
Lwów 20 sierpnia.		
Dukat holenderski	5 88	5 81
„ cesarski	5 93	5 87
Półimperyał rosyjski	10 22	10 8
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 56	1 55
Talar pruski	1 83¼	1 82
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 30	91 75
„ „ 4%	80 15	79 70
Listy zast. banku hip.	93 75	93 25
Obligi indem. b. kup.	75 85	75 25
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	286 —	284 50
„ „ lwow.-czer.	211 —	209 75
Akcye Banku hip. gal.	112 25	111 25
Warsz. 21 sierp.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 19	92 86
„ „ 2 ser. „	93 36	92 86
kupon „	— —	— 64 4/9
Listy likwidac. „	78 11	78 81
kupon „	— —	— 88 8/9
Pożyczka r, 1864 „	174 —	173 —
r. 1866 „	174 50	174 —
Kolej warsz. wied „	75 50	75 —
„ warsz byd. „	74 50	73 50
„ warsz. teresp.	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Obwieszczenie.

N. 1365

Magistrat król. miasta Nowego-Sącza, podaje do wiadomości, iż celem wydzierżawienia wódczanej i miodowej propinacyi miejskiej, na czas od 1go Stycznia 1870, do końca Grudnia 1872 r., odbędzie się w godzinach rannych, w Kancelaryi magistratualnej,

w dniu 24 Września pierwsza, zaś w dniu 1 Października 1869 r. druga i ostatnia licytacya publiczna.

Cena wywołania wynosi 10.000 złr.— zakład 1.000 złr. w. a.

Warunki licytacyi mogą być każdego czasu w Kancelaryi magistratualnej przejrzane. (1489-1-3)

Nowy-Sącz dnia 16 Sierpnia 1869.

Burmistrz:
Gutowski.

Do powszechnej wiadomości!

Dyrekcya Zakładu sztucznego chowu ryb Wgo Tytusa Trzecieskiego w Lubatówce, ma zaszczyt oznajmić, że ze względu, ażeby P. T. Panom właścicielom dóbr i posiadaczom wód, którzyby do chowania szlachetnych ryb byli skłonni— jednakże sztucznem wylęganiem takowych zająć się nie mogą, lub nie chcą— otrzymanie narybka umożebnić — podejmuje się z następującego Tarliska 18⁶⁹/₇₀ dostarczać młody, do chowu zdatny narybek, następujących rodzaju ryb, po wymienionych tu cenach: kopa po złr.

a) *Pstrągów strumieniowych* . . 2
b) *Skałopstrągów* 3
c) *Pstrągów jeziornych* 3
d) *Mieszańców* (Pstrąg i Skałopstrąg) . . . . , 3
e) *Mieszańców* (Łosoś morski i Pstrąg) , . , ... 4
f) *Łososi z Renu* 5

Dokładna informacya przesyłki, dalszego chowu, jako też karmienia, udziela się każdemu bezpłatnie. O zamówieniach uprasza się najdalej do końca Września.

Lubatówka, poczta Miejsce w Sierpniu 1869. (1417-2-3)

Dyrekcya.

Uwiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przyjmuję uczniów do szkół niższych i wyższych za umiarkowaną cenę, ręcząc za dozór i wygody; przytem, że na żądanie uczniowie mogą mieć w domu udzielane korepetycye przez syna mego akademika. Ulica Krupnicza N. 19, dom Wojczyńskiego. (1517-1-3) ***M. Jabłońska.***

!!Ostrzeżenie!!

W skutek sprzedawania w wielu miejscach fałszowanego Syropu czyszczącego krew

Syropu Pagliano z Florencyi,

widzę się spowodowanym donieść, że każdy, ktoby sobie życzył nabyć prawdziwego Syropu, niech się zgłosi do mego **głównego Składu** u *Józefa Raftla* w Wiedniu, gdzie odsprzedającym przyznaje się znaczna zniżka. (1487-1-12)

Hieronim Pagliano,
Profesor medycyny z Florencyi.

Dobra do sprzedania.

Wieś między Krosnem, Jasłem i Żmigrodem, o ćwierć mili od gościńca rządowego, wolna od wszelkich długów, mająca oło 160 morgów gruntu ornego i ogrodów, 15 m. łąk, 5 m. pastwisk, 84 m. lasu mięszanego bukowego i jodłowego, półtora morgi stawów, budynki częścią murowane, częścią drewniane, w bardzo dobrym stanie — jest z wolnej ręki wraz z całym inwentarzem, sprzętami i maszynami gospodarczemi, a nawet z krescencyą tegoroczną, lub bez tego wszystkiego, do sprzedania. — Bliższych wiadomości udziela umocowany do sprzedaży Sekretarz Rady pow. w Krośnie. (1515-1-3)

Liebiga Extrakt mięsny

z Południowej Ameryki

(Fray Bentos) Londyńskiego Towarzystwa Liebigowskiego Extractu mięsnego. Wielka oszczędność w domowem gospodarstwie.

Natychmiastowe przyrządzenie silnego rosołu, sporządzanie i ulepszanie zup, sosów, jarzyn. Wzmocnienie słabych i chorych.

Złoty medal na Wystawie paryskiej 1867, i Wystawie w Hâvre 1868 r.

Tylko wtenczas prawdziwe, jeżeli słoik opatrzony jest podpisem pp. profesorów barona *I. Liebiga* i *Dra M. Pettenkofera*.

Ceny drobnej sprzedaży w całaj Austryi

słoik 1 funt. ang.	½ f. an.	¼ f. ang.	⅛ f. an
złr. 5. 80	złr. 3	złr. 1·70	90 ct.

Do nabycia w najpierwszych handlach i aptekach. Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa pp. **Joseph Voigt et Comp.** „zum Schwarzen Hund," Hoher Markt, 1, in Wien. — w **Krakowie J. N. Waltera** i p. **E. Fuchsa.** (1115 10-26.)

Dnia 1 Września r. b. rozpoczyna się Kurs nauk w Zakładzie moim

Wychowawczo-Naukowym dla panien,

o czem uwiadamiam Rodziców i Opiekunów. (1512--2)

Leokadia Cérchowa,
Rynek Główny, dom Wej Morbicer N. 10.

Ktoby posiadał **Obligacyę indemnizacyjną** na **900 złr.** chociażby w kilku sztukach na wieś Dębową powiatu Brzosteckiego, — raczy się zgłosić do księdza kanonika Kolbuszeskiego do Jodłowy, poczta Pilzno, otrzyma takową wypłaconą o 5 procent wyżej od kursu. (1482--2)

Bardzo ważne dla właścicieli dóbr!

Na żądanie kilku właścicieli dóbr, podpisani sprowadzili ze składu swego w Wrocławiu

Młockarnie pędzone za pomocą pary,

i to w rodzaju, jaki już tutaj widziano na ostatniej wystawie rolniczej. Młockarnia ta już od dni kilku jest w ruchu, zajęta młóceniem zboża u p. **Maurycego Barucha w Łagiewnikach.**

Podpisani wstrzymując się od wychwalania własnych wyrobów, ośmielają się tylko zaprosić szanownych właścicieli dóbr, aby raczyli osobiście się przekonać o działalności, pożyteczności, a zwłaszcza szybkości tej młockarni. Podpisani nie wątpią, że sposób młocenia złoża za pomocą młockarni z fabryki naszej, pełne między polskiemi właścicielami dóbr znajdzie uznanie.

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Łagiewnikach pod Podgórzem, lub też w Krakowie w Hotelu Saskim pod Nr. 24 u (1434 -4)

Shorten et Easten Wrocławiu.

= Roślinny =

Balsam leczący oczy

: : Marcina Reichel w Würzburgu. : :

Jedyny dotąd środek we wszystkich wypadkach z powodzeniem używany na cierpienia oczów. (1481-1-20)

W **Krakowie** do nabycia w Aptece p. ***E. Stockmara.***

Wyłączna sprzedaż słynnych Młockarń parowych,

z fabryki (1474-1-3)

Ruston, Proctor et Com., Lincoln.

Patentowane Pługi do ziemniaków

systemu **Knechta,**

sprzedano ich w tym roku 82 sztuk.

Maszyna do czyszczenia zboża,

systemu **Lhuillier,**

najzupełniejsze odłączenie wszelkich chwastów.

Za doskonałość działania, zaręczenie. — Cenniki i odbiór w Fabryce. — Katalogi bezpłatnie.

Inżynier: ***Karol Pieper*** w Dreznie.

DYREKCYA

KASY OSZCZĘDNOSCI w Krakowie,

podaje niniejszem do wiadomości, że połączony z tą Kasą

ZAKŁAD POŻYCZKOWY na zastawy ruchome,

urządziwszy odpowiednie Magazyny, oprócz dotąd udzielanych pożyczek na

wyroby srebrne, złote, zegarki, korale i inne kosztowności

z dniem 16 Sierpnia r. b.

przyjmóje w zastaw różne przedmioty ustawą tegoż Zakładu w §. 7 objęte.

Pożyczki udzielają się w biórze Zakładu Pożyczkowego, w domu Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń przy Kleparzu pod L. 124, od godziny 9 do 1ej. (1452-4-)

Wieden, Kärntnerring N. 15.

Story do okien. / *Story do okien.*

Aby zadosyć uczynić ogólnie objawionym życzeniom mych szanownych odbiorców, mam zaszczyt niniejszem donieść, że w moim Zakładzie znajduje się zawsze największy wybór najnowszych wzorów

Storow do okien

przezroczystych i z drzewa, jako też najulubieńszych

Parawaników do okien gładkich i malowanych,
Siatek do okien gładkich i malowanych,

każdej wielkości i najrozmaitszego wykonania, i będę się starał umiarkowaną ceną jako też pięknym towarem zjednać sobie to samo zaufanie, które pozyskałem taniością i rzetelnem wykonaniem wyrobów mojego obficie zaopatrzonego Składu towarowego

francuskich i angielskich Obić papierowych.

Na zamiejscowe polecenia przesyła się bezpłatnie okazy i zupełne Cenniki.

E. J. FISCHER,
(783-18-24) Bazar Obić w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15.

Wieden, Kärntnerring N. 15

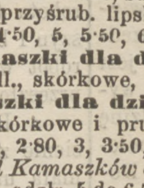
Ważne

dla Rodziców i Opiekunów!!

Donoszę szanownym Rodzicom i Opiekunom, iż w tym roku z dniem 1 Września zacznę przygotowywać uczniów prywatnych do szkół publicznych, jako też uczęszczających do tychże, przyjmować będę na wikt, stancyę i korrepetycyę, zachowując przytem ścisły dozór i karność nad nimi. (1358-2-3)

Uprasza się o wczesne zamówienia pod adresem: ***C. Doleżan,*** przy ulicy Sgo Jana N. 293, II. piętro.

Łatwiej mówić o bócie, aniżeli go zrobić.



Pierwszy i największy Skład fabryczny

OBUWIA własnego wyrobu
EMANUELA STERNA w WIEDNIU
Stadt Mariengasse Nr. 2,

zaleca ogromny wybór *najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale* wykonanych towarów, z najrozmaitszego materyału i gatunków skór po następujących zadziwiająco niskich cenach.

Kamaszki męzkie (853-20-)
kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
„ obsadz. skórką rękaw. złr. 5. 5.50, 6.
„ kołkami śrubami, kapami z poczworną podesz. złr. 6·50, 7·50 8. — z ros. lakieru, gładkie obsadzane, złr. 5, 5·50, 6, 7, 7·50.— z salonowego lakieru złr. 5, 5·50, 6, 6·50.
dto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50.
Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4·50, 5 50, 6, 6·50, 7.
Cielęce z 2ną podesz. nieprzem. zł. 6, 6·50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8·50. 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:
matowe, cielęce, złr. 2·20. 2·80, 3, 3·50.

Kamaszki damskie:
prunellowe, aksamitne z obcasikami, złr. 1.80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4.— now. kształ. złr. 3·50, 4, 4·50, 5, 6. z gumami, złr. 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50 ze skóry matowej, kozłowej, glanc., ciel. z pół-podesz. złr. 3, 3·50, 3·80, 4.
dto z najlep. gat. zł. 4·50, 5, 5·50, 6. nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw. złr. 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7·50, 8.

Kamaszki dla dzieci:
aksam., prunell., skórkowe, 90 ct. do 3·50.

Kamaszki dla dziewcząt:
aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 3·80, 4.

Wielki Skład Kamaszków damskich z obcasikami kork, odzir. 5 do 6.50 obok wielu niewymienionych gatunków ze sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp.. zawsze w zapasie.

Cenniki na żądanie przesyłamy darmo.

Zamówienia według miary i naprawy będą najszybciej wykonywane. Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą. Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

---

3 cetnary **świeżych Winogron** sprzedaje cetnar po **15** złr.

(1520) ***E. Artl,***
ulica Floryańska pod L. 352.

Przyjmuję uczniów

wszelkich klas do konwiktu drugi rok istniejącego, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 437, Lekcye muzyki i języka francuskiego udzielają się w miejscu.

(1397--3) ***A. Gettlich.***

Pana Sylwestra Kortowicza,

w dobrach Chmiel zamieszkałego, upraszam o spieszne podanie mi swego obecnego miejsca pobytu.

Mysłowice dnia 5 Sierpnia 1869.

Królewsko-pruski Adwokat i Rzecznik.

(1395--3 ***Zenthoefer.***

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY
ze skórek gorzkich pomarańcz,
Z Iodanem Potasu
Pa J.-P. LAROZE, APTEKARZA
Ulica des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu.

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stósować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkułom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawinonych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

Wiadomość dla Lekarzy. Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym*. Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem" p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego); *w Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Brodach u p. M. Kullaka. (1306-

---

Tak dobre jak złoto — jest talmi-złoto!

Klejnoty wieczyste.

TALMI GOLD. / TALMI GOLD.

Kto chce mieć te przedmioty prawdziwe, niech się zgłosi do handlu **Industrie-Halle w Wiedniu, Praterstrasse 16,**

Nie pomylić z Nr. 26.

Za trwałość wyrobu zaręcza się pisemnie.

Klejnoty brylantowe:
Najstaranniej wykonane, nawet znawca może być niemi zwiedziony, w oprawie z talmi-złota, udane brylanty, są najmisterniej szlifowane z kryształu, tak że żywy ich ogień nigdy nie niknie; i inne drogie kamienie są naśladowane.
1 brosza złr. 1·50, 2, 3, 4, 5.
1 para kulcz, 1·50, 2, 3, 4, 5,
1 para guziczków do koszul, złar. 1·50, 2, 3.
dto do rękawów 1·50, 2, 3.
1 szpil. do szala zł. 1, 1·50, 2, 3.
1 piersc. bryl. zł. 1, 1·50, 2, 3,
1 krzyżyk j. naszyj złr. 1, 2, 3.

Klejnoty z talmi-złota.
1 łańcuszek złr. 1·50, 2, 2·50.
dto na szyję złr. 2·50, 3, 4,
1 zachwyc. naszyjnik damski z krzyżykiem złr. 1, 2.
1 brosz. 80c., zł. 1, 1 50, 2, 3, 4.
1 para kulczyków cent. 80, złr. 1, 1 50, 2, ?.
1 wiązka wisiorków do zegarka 40, 60, 80 cent.
1 medal. 50, 80c. zł. 1, 2, 3.
1 para guziczków do koszul cent. 30, 50, 80, złr. 1.
1 para guziczkow do rękaw. ct. 40, 60, 80, złr. 1.
1 szpil. do szal. ct. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.
1 brosza z fotografią złr. 1, 2.

Klejnoty koralowe:
z podkładem z talmi-złota:
1 brosza złr. 1·50, 2, 3, 4, 5,
para kul. złr. 1. 1·50, 2, 3, 4, 5.
1 para guzików do koszul ct. 80, złr. 1, 1·50, 2.
dto do rękaw. złr. 1, 2, 3.
1 szpilka do szala złr. 1, 1·50
1 naszyjn. dam. złr. 2.50, 3, 4.
1 bransoletka złr. 2, 3, 3·50.
1 sznurek siekan. korali 16 c.
dto okrągłych 30 cent.

Klejnoty emaliowane
pysznie wykonane w ogniu emaliowane na talmi-złocie.
1 brosza złr. 1, 1·50, 2, 3,
dto z prawdz. koralem ozdob. emalią złr. 2, 3, 4. 5.
1 para kulcz. złr. 1, 1·50, 2, 3.
1 cały garnitur emaliowany: brosza z kulczykami, z brylantami złr. 3·50.
Para guzicz. do koszul cent. 60, 80, złr. 1.
dto emal. do rękaw. cent. 80, złr. 1, 2.
1 medal. 60c., zł. 1, 1·50, 2, 3.
1 piersc. emal. 60, 80c., zł. 1, 2
1 łańcusz. dams. złr. 2·50, 3·50

Klejnoty z pereł
w filigranowej oprawie:
1 piersc. z perł. złr. 2·50, 3, 4,
1 szpil. męz. z perłą złr. 1, 2, 3.
1 brosza złr 1·50, 2, 4, 5, 6,
para kulcz. złr. 1·50. 2, 3, 4, 5.
1 pyszny naszyjnik damski, z zamykaniem brylantowem, z serduszkiem brylantowem i rubin. złr. 3·50, 4, 5, 6, 8,

Klejnoty z Aluminium
złote i białe:
1 para kulczyków à la Eugenie złr. 2, 2·50. 3.
1 brosza à la Eug. zł. 2, 2·50 3.
Pierścień emal. z kamieniem bryl. 80c., złr. 1·50.

Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe!

1 prawdz. ang. w ogniu złocony srebrny żegarek, chronometr, z podwójną emaliow. z kryszt. szkłem, wraz z praw. łańcuszkiam z talmi złota, medalionem, wszystko to koszt. 20 złr. z futerałem.

1 prawdz. angiel. srebr. zegarek chronometr, z podwójn. kopertą i kryszt. szkłem, minutnikiem i medalionem w futerale 17 złr.

Ang. srebr. **Zegarek cylindrowy** z kryszt. szkłem, minutnikiem, z łańcuszk. i medalionem, w futerale 10 sgr.

Te same Zegarki cylindr. pięknie **w ogniu złocone,** z niklowym werkiem 12 złr.

Srebrny zegarek kotwicowy z kryształ. szkłem i odskakiwaniem 15 złr.

Srebr. zegarki kotwico. bez kluczyka do nakręc. z kryszt. szkłem, z pięknym futerałem drew. 26, 28, 30 złr.

Te same złote 65, 75 65 zł.

Zegarki damskie srebre, z kryszt. szkłem, miniaturowe, w ogniu złoc., z łańcuszkiem na szyję, wszystko za 15 złr.

Te same z podw. kopertą i łańcuchem na szyję 18 złr.

Zegarki damskie cylindrndrowe srebr., pięknie w ogniu złocone 20 złr.

Złote (Nr. 3 złoto) z odskak. kopertą z kryszt. szkłem 22, 24, 25, 27 złr.

Zegarki z talmi-złota, z podw. kopertą, minutnikiem, kryształ. szkłem i niklowym werkiem, z prawdz. łańcusz. z talmi-złota z medatlonem, wszystko w futeraie 15 złr.

Pyszne **Pozytywki grające, Melodiony,** grają najnowsze kompozycye Mayerbeera, Offenbacha, Straussa, Ziehrera it.p. 1 sztuka z 4ma aryami złr. 7·50, 1 szt. z 8ma aryami złr. 10·50, z szt. z 6a aryami, z aparatem tremolo, z mandoliną, dzwonkami i niebiańskiemi głosami 19 złr; ta sama z 12a aryami 25 złr.

Stoliki do pisania miniaturowe z muzyką 15 złr.

Duże pyszne **Szkatułki na cygara** z muz 15, 18 złr

Albumy fotograficzne z muzyką 10, 12, 15 złr.

Tabakierki grające 7 złr. — Pożytywki dla ptaków z czystym głosem po złr. 4, 4·50, 5, 6, po 4, 6 z 8ma aryami.

Za wyżej wymienione zegarki kieszonkowe daje się 5-letnie zaręczenie.

Jednolite klejnoty złote:

1 pierścień z prawdziwą perłą złr. 1·80
1 dto z turkus. i perłą 2·50
Pierścionki z różnemi kamieniami, jak chryzoprasem, turkusem, jaspisem, złotym opalem, złr. 2·50, 3, 4, 5.
Sygnety wielkie, złote jednolite, z kamieniami do grawirowania złr. 3·50, 4, 5, 6,
Ciężkie pierście. złote z prawdziwemi siedmiogrodzkiemi dyamentami po 5, 6, 7, 8 złr
Te same pierścienie z praw. dyament. po 12, 15, 20, 25 zł.
Te same z prawdz. perłami złr. 4, 5, 6. 8.
Kulczyki złote, para złr. 2, 3, 4, 5, 6 do 10.
Kulczyki złote prawdziwemi siedmiogrodzkiemi dyamentami złr. 7, 8, 10, 12.
Brosze złote po złr. 2, 3, 4, 5, 6, 7 do 12.
Całe garnitury, brosze i kulczyki złote w futerale złr. 6, 8, 10, 15 do 30,
Guziczki dó koszul złote, para złr. 1·80, 2·50, 3, 4, 5.
Guziczki do rękawów, para złr. 3·50, 4, 5.
Szpilki męzkie do szala, złr. 1·30, 2, 3, 4, 5.
Zachwycające złote naszyjniki po złr. 5·50. 6, 8.
Krzyżyki złote z aksamitkami po złr. 1·50, 2, 3, 4 do 6.
Medaliony złote, jednolite po złr, 2·50, 5, 6 8, 10
Prawdziw koralowe krzyżyki ze złotem po złr. 1·50.
Złote łańcuszki do zegarka, męzkie i damskie krótkie, złr. 13, 18, 20 do 30.
długie po złr. 20, 25, 30, 40. 60 do 200.
Zamykadła złote, cnt. 80, złr. 1, 1·50, do 2.
Obrączki ślubne po złr. 2, 4, 5 i 6 złr. (850-8-12)

Uprasza się Szanowną Publiczność w jej interesie, aby z zamówieniami udawała się wprost pod adresem: **„Industrie-Halle in Wien, Praterstrasse 16,** gdzie tylko wtenczas możemy zaręczyć za prawdziwość towarów.

Nieustające zlecenia od setek długoletnich odbiorców ze wszystkich części monarchii, Niemiec, Rosyi. Włoch i całego Wschodu, dowodzi szybkiego i rzetelnego wypełniania poleceń zamiejscowych. Obrazowane cenniki opłatnie i darmo.

WINOGRONA

w przednich gatunkach

i Brzoskwinie włoskie,

odbeira haudel (1463-5-)

Edwarda Fuchsa
w KRAKOWIE,
co dzień w świeżych przesyłkach.

Dnia 1 Września r. b. rozpoczynam, jak lat poprzednich, kurs nauk w moim

Pensyonacie męzkim

w Krakowie, przy ulicy Brackiej pod L. 159, w domu Wgo Marsa, z uczniami w Zakładzie moim stale umieszczonymi, jako też przychodnimi — o czem osoby interesowane zawiadamiam.

(1507-2-3) ***Tomasz Hendel.***

Młody Człowiek, po odbyciu praktyki gospodarskiej w W. Księstwie Poznańskiem i kursów akademii rolniczej w Halli, życzy sobie przyjąć miejsce **urzędnika gospodarczego w Galicyi.** Poznanie się bliższe jako też wszelkie zarekomendowanie się, może mieć miejsce po przedwstępnem listownem porozumieniu, dla którego załącza się adres:

I. M. Wuchererstrasse 10. Halle a. S. (129?--3)



(1316-9-8)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej

Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,**

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie pocztą

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Farbę do znaczenia, niewypieralną,

do znaczenia samemu bielizny, przez co znaczenie tejże ricią jest zbyteczne, sprzedaje podpisany z zaręczeniem, przeto dla zakładów, instytutów, w ogóle dla każdego domu jest ona pożyteczną. ⅛ maasa 5 złr. Flakon na próbę 1 złr. Pieczątki z dowolnemi dwoma literami wraz z poduszką do farby 40 cent. Te same z monogramami 90 cent. Korona 40 c. Cyfry na sztukę 6 ct. **Wzory do drukowania, szablony, roboty rytownicze** rachuja się najtaniej. **Papier listowy** lub **Koperty** białe, za 100 sztuk 35, 55, 75 cnt. Korony 65 ct. Druk monogramów za 100 sztuk 45 ct. Obstalunki za pobraniem. (978-19-20)

H. Bettelheim w Wiedniu, Gartenbaugebäude.



M. Webera przenośne Maszyny parowe w dwóch konstrukcyach:

Maszyna przy kotle i Maszyna izolowana na osobnym fundamencie z lanego żelaza, Maszynerye wszelkiego rodzaju, Kotły parowe, Pompy parowe, Pompy ręczne, Sikawki, Kuźnie polowe, Narzędzia do budowania, Świdry ziemne itd. są na składzie i można takowe zawsze sprowadzić od **Józ. Oesterreichera** (1334-6-12) w Wiedniu, Sonnenfelsgasse, 8.

Główna wygrana 200.000 złr.

najniższa wygrana 160 złr.

Dnia 1go Września 1869 odbędzie się wielkie ciągnienie, przez rząd założonej i poręczonej c.k. austr. Pożyczki państwowej z roku 1864, w kwocie

129 Milionów 983.000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranami pożyczki, znajdują się wysokie trafne: 20 po złr. 250.000, 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 121 po 20,000, 90 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2.000, 783 po 1.000, 1350 po 500 i t. d. i 160 złr. w. a. jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle szansy do wygrania, jak ta, i każdemu dana jest sposobność małą wkładką wygrać 200.000 złr. Jeden Los z Seryą i numerem wygranej, kosztuje 2 złr. 3 Losy 5 złr.; 7 Losów 10 złr.; 15 Losów 20 złr. wal. austr. w bankotach.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem gotówki, wypełniają się szybko, sumiennie i opłatnie; do każdego zlecenia dodaje się urzędowy plan gry, udziela się wyjaśnienie na każde zapytanie, a po odbytem ciągnieniu pszesyła się bezpłatny Wykaz wygran każdemu uczęstnikowi, niemniej wygrane pieniądze natychmiast wypłaconemi będą. Upraszam więc o bezpośrednie zgłaszanie się do podpisanego Domu handlowego (1458-4-5)

J. Breycha **w Frankfurcie n. M.,** grosse Friedbergerstrasse, 41

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*